



STOWARZYSZENIE  
CIVITAS CHRISTIANA  
ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU

# ALMANACH SĄDECKI



NR 5



STOWARZYSZENIE  
CIVITAS CHRISTIANA  
ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU

# ALMANACH

## SĄDECKI

NR 5



Nowy Sącz — 1993

Redakcja: Marek Basiaga  
Leszek Migrała – red. naczelny  
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa



Wydawca: Stowarzyszenie Civitas Christiana  
Oddział w Nowym Sączu  
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3,  
tel. 42-00-27

Skład i łamanie: „LINGWISTA” Nowy Sącz

Druk: S.C. „BAAD”  
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 42-08-25

## O początkach parafii Limanowa

W wydawanym przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk „Słowniku Historyczno-Geograficznym Województwa Krakowskiego w Średniowieczu” (cz.II, z.1) znajdują się trzy hasła: ILMANOWA NOWA (związane z dzisiejszym miastem Limanowa), ILMANOWA STARA (dotyczące dzisiejszej Starej Wsi) oraz ILMANOWSKA RZEKA (najdawniejsze zapiski o potoku zwanym dzisiaj „Starowiejskim”). Autorzy tych haseł na podstawie drobiazgowej kwerendy archiwalnej i analizy opracowań historycznych porządkują dotychczasowy stan wiedzy na temat początków Limanowej i Starej Wsi; znajdujemy tam również istotne i ciekawe informacje dotyczące powstania parafii limanowskiej.

Otóż w znajdującym się w Archiwum Kapituły Krakowskiej „*Registrum centribuciensis per unum ferterem a marca argentia ad clerum A.D. 1513*”, na karcie 34, znajduje się wpis

mówiący, iż w tymże 1513 r. wikary z Ylmanowy (tak zapisana jest wtedy nazwa dzisiejszego miasta) wywiązał się z należnych dla krakowskiej



Limanowa, kościół par. Posąg Pieta 3. ćw. w. XIV

kapituły opłat. Zapiska ta umieszczona jest pomiędzy innymi dotyczącymi parafii: Łososina (Górna) i Rybie (Nowe), należącymi wówczas do dekanatu dobczyckiego, innym atramentem i mniejszymi literami, niż nagłówki tych parafii. Nie podano wysokości tej opłaty; autorzy haseł „Ilmanowa” i umieszczonych przy nich przypisach sugerują, iż takie usytuowanie „Ylmanowej” w cytowanej księdze wskazuje na jej podległość w stosunku do parafii w Łososinie Górnej, która istniała już w 1326 r.

Twierdzenie to popiera ówczesny stan własności ziemskiej - Ilmanowa należy do rodziny **Słupskich ze Słupi** k. Szczyrzyca, którzy są wtedy również dziedzicami Łososiny Górnej. Większość dóbr tego rycerskiego rodu leżała w granicach dekanatu dobczyckiego. Zauważmy też, że w zapisce dotyczącej „Ylmanowej” nie występuje proboszcz lecz wikary, który mógł być podległym plebanowi łososińskiemu. Z drugiej jednak strony posiada pewną samodzielność, skoro osobno składa opłatę należną biskupowi krakowskiemu.

Fakt ten wyraźnie potwierdza już zapiska sądowa z 1527 r. Wtedy to ówczesny właściciel Ilmanowej - **Achacy Jordan** herbu Trąby na proboszcza limanowskiego prezentuje ks. **Jana z Olkusza** - poprzednio wikariusza z Drogini. Prezentowany proboszcz procesuje się z Feliksem z Rajbrotu - plebanem w Łososinie (Górnej) i Ilmanowej, który twierdzi, iż kościół w Ilmanowej jest filialnym w stosunku do łososińskiego i Ilmanowa wchodzi w skład parafii łososińskiej. W imieniu kandydata na proboszcza ilmanowskiego występuje „prokurator” Wawrzyniec z Wolbromia. Proboszcz łososiński jednak przed sąd się stawił i nie udowodnił swoich racji. Przeto, w obecności reprezentującego go Szymona z Kalisza, nakazano ks. Janowi z Olkusza przedłożyć dokumenty na poparcie swych pretensji do probostwa w Ilmanowej i przeciw podległości kościoła ilmanowskiego - łososińskiemu.

Spór musiał rozstrzygnąć się na korzyść pierwszego proboszcza limanowskiego i popierającego go dziedzica - Achacego Jordana, bowiem w 1529 r. od samodzielnej już parafii ilmanowskiej płacona jest dziesięcina na rzecz biskupa krakowskiego, której wartość oszacowano na 10 grzywien. Zaś ówczesny pleban ilmanowski - Bartłomiej - ma w uposażeniu meszne, wynoszące: od Ilmanowej - 10 korcy zboża miary sądeckiej (wartość ówczesnych 40 groszy), z Sowlin 2 miary owsa wartości 8 groszy, z Mordarki 2 korce owsa i 2 korce pszenicy wartości 24 groszy, z Lipowego 2 korce owsa wartości 2 groszy. Otrzymuje również tzw. „mensalia”: 3 grzywny z Ilmanowej, 8 groszy z Sowlin, 4 grosze z Woli i Jabłońca, 2 grosze z Lipowego. Pobiera też dziesięcinę snopową z folwarku ilmanowskiego wartości 3 grzywien oraz dziesięcinę pieniężną z ról należących do sołectwa w Sowlinach oszacowaną na 8 groszy - razem 5 grzywien i 20 groszy.

W świetle powyższych faktów zupełnie inaczej niż to przyjmowali dotychczasowi badacze przedstawia się sprawa fundacji pierwszego kościoła limanowskiego, przypisana dotychczas Achacemu Jordanowi. Pierwszą limanowską świątynię wzniesli na pewno Słupscy ze Słupi herbu Drużyna, pierwsi historycznie udokumentowani właściciele dzisiejszej Limanowej. Achacemu Jordanowi przypisać należy jedynie usamodzielnienie parafii limanowskiej od Łososińskiej, której pierwotnie podlegała.

W 1535 r. Achacy Jordan wyraża zgodę „jako kolator kościoła” na inkorporację parafii Ilmanowa do konwentu „Marków”, mającego swe klasztory przy kościele św. Marka w Krakowie (stąd ich popularna nazwa) i w Trzcianie k. Bochni, zachowując dla siebie i swoich potomków prawa patronatu. Według ustaleń prepozyt klasztoru w Trzcianie i przeor od św. Marka w Krakowie mieli wybierać spośród swoich konfratrów jednego na proboszcza ilmanowskiego, przedstawiając go do aprobaty dziedzicowi.

Prawdopodobnie pamiątką po „Markach” w limanowskim kościele do dnia dzisiejszego jest drewniana, gotycka chrzcielnica, w kształcie i detalach zdobniczych bardzo podobna do stojącej w kościele parafialnym w Trzcianie. Ta zaś druga ma pochodzić ze świątyni należącej niegdyś do zniszczonego przez Szwedów klasztoru „Marków”. Na limanowskiej jest co prawda wryta data „1527”, ale przecież mogła być wykonana wcześniej i przywieziona do Limanowej przez pierwszego proboszcza z tego zgromadzenia - o. Bartłomieja z Opatowa.

W 1558 r. nastąpiła konsekracja pierwszego limanowskiego kościoła, który nosił wówczas długie wezwanie: świętych Apostołów, Walentego, Mikołaja, Zofii, Laurencji, Krzysztofa i Cecylii. Po świętych Apostołach, jako pierwszy w kolejności wymieniony jest św. Walenty, który później, w pierwszej połowie XVII w. stał się samodzielnym patronem parafii i zarazem miasta. Wśród patronów pierwszego kościoła limanowskiego występuje również św. Mikołaj. W źródłach zaś pochodzących z lat 1511 - 1528 jako dziedzic Ilmanowej występuje **Mikołaj Słupski** herbu Drużyna, syn Piotra i Małgorzaty. Być może on był fundatorem pierwszego limanowskiego kościoła i uhonorował swojego patrona poświęcając m.in. jego imieniu fundowaną przez siebie świątynię. Była to wtedy praktyka stosowana bardzo często.

Pierwszy limanowski kościół stał mniej więcej w tym samym miejscu, co współczesna Bazylika Matki Boskiej Bolesnej. Zbudowany był oczywiście z drewna, w kształcie krzyża, z wieżą od strony zachodniej. Wokół niego ówczesnym zwyczajem rozciągał się cmentarz grzebalny, dość obszerny, ogrodzony płotem. W sąsiedztwie świątyni stała również szkoła parafialna, wzmiankowana po raz pierwszy w 1595 r. oraz „szpital” - czyli przytułek dla ubogich, ufundowany w 1574 r. przez **Annę Jordanową**, żonę Stanisława Jordana herbu Trąby, założyciela miasta Limanowa.

## Pieczeręcie sądeckich wsi

### Cz.II Klucz muszyński

Na obszarze tzw. „państwa muszyńskiego” zwanego też „kluczem muszyńskim” znalazły się dwa miasta: Muszyna oraz Tylicz, zwany uprzednio Miastkiem, oraz około 50 wsi. Ziemie te w swojej historii raz były własnością kościelną, raz królewską, aby ostatecznie za czasów bpa Zbigniewa Oleśnickiego przejść pod ponad 300-letnie władanie biskupów krakowskich, tj. do lat siedemdziesiątych XVIII w. Proces zmiany właściciela zapoczątkował rozkaz cesarzowej Marii Teresy z dnia 19.06.1770 r. o przesunięciu kordonu sanitarnego do linii Beskidów, pod pozorem ochrony przed dżumą. Tym sposobem Sądecczyzna znalazła się w granicach Królestwa Węgierskiego. Traktat rozbiorowy z sierpnia 1772 r. przyznał Austrii południowe terytoria Rzeczypospolitej, z których utworzono prowincję nazwaną Galicją i Lodomerią. Prawie natychmiast po ich aneksji przejęto na skarb państwa austriackiego klucz muszyński, przeznaczając znajdujące się tam majątki na tzw. fundusz religijny. Był on administrowany przez specjalną komisję, w skład której wchodziło duchowieństwo. Fundusz ten służył do pokrywania potrzeb religijnych, oraz wypłaty pensji (konarua) dla duchownych.

Po zniesieniu polskiej administracji i zastąpieniu jej w miarę możliwości niemiecką, dokonano w latach 1773 - 1775 pierwszego podziału terytorialnego, dzieląc Galicję na sześć wielkich cyrkułów (Kraise) oraz 59 dystryktów (Kraidistrikten). Niedomagania tego tworu w praktyce wymusiły kolejną reformę, którą obwieszczał patent cesarski z 22.03.1782 roku. Dzielił on prowincję tym razem na 18 cyrkułów. Jednym wśród nich był sądecki z Franciszkiem Tschirichem von Siegstettenem jako dyrektorem na jego czele. Taki stan trwał do 1854 r., tj. do momentu utworzenia Rządu Zachodnio - Galicyjskiego. Nowe władze na podstawie reskryptu

ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Skarbu dokonały kolejnej reorganizacji. Utworzyły na podległym sobie terenie 7 obwodów (cyrkulów), w tym również sądecki, któremu z kolei podlegało 10 starostw z siedzibami w: Czarnym Dunajcu, Ciężkowicach, Grybowie, Krościenku, Krynicy, Limanowej, Nowym Targu, Nowym Sączu, Starym Sączu i Tymbarku.

W sierpniu 1860 została zniesiona odrębność Galicji Zachodniej. W siedem lat później (1867) zaprowadzono podział na urzędy powiatowe, które później zaczęto nazywać starostwami.

W ten sposób historyczne tereny „klucza muszyńskiego” rozdzielono pomiędzy powiaty: sądecki i grybowski. W skład pierwszego weszły gminy: Andrzejówka, Dubne, Jastrzębik, Krynica, Krzyżówka, Leluchów, Łabowa, Łabowiec, Łosie, Milik, Muszyna, Muszyna, Maciejowa, Nowa Wieś, Powroźnik, Roztoka Mała, Roztoka Wielka, Szczawnik, Słotwiny, Składziste, Tylicz, Uhryń, Wojkowa, Wierchomla Wielka, Wierchomla Mała, Zubrzyk, Złockie, Żegiestów.

Natomiast do powiatu grybowskiego należały: Banica, Bieliczna, Berest, Brunary Niżne, Brunary Wyżne, Czarna, Czertyżne, Czyrna, Florynka, Izby, Jaśkowa, Kamianna, Kotów, Mochnaczka Niżna, Mochnaczka Wyżna, Piorunka, Polany, Śnietnica, Stawisza, Wawrzka.

Do wytyczenia ram niniejszego opracowania posłużył spis miejscowości z 1867 r. podległych jurysdykcji sądu krynickiego w zasadzie obejmujących historyczne tereny państwa muszyńskiego. Jako ciekawostkę podano przy każdej wsi ilość jej mieszkańców w 1880, a także jej właściciela.

Ciekawym problemem jest godło napieczątne, choć trudno obecnie ustalić, czym kierowano się przy jego ustalaniu. W przedstawionym materiale na 60 reprodukowanych odcisków, 17 to pieczęcie napisowe, co stanowi 28% materiału sfragistycznego. Motyw religijny, a więc krzyż, postacie świętych, gwiazda, znaki Opatrzności Bożej, chorągiew mamy w 26 przypadkach, tj. 44% ogółu. Przedmioty i narzędzia rolnicze: cep, kosa, sierp, snop zboża są reprezentowane w 5 odciskach, co daje 8% materiału, podobnie zresztą jak świat roślinny. Budowle takie jak kościół, wieża odnajdziemy w 3 przypadkach, co daje 5%. Ponadto należy odnotować ukazanie miecza oraz łowiectwa (skóra) w jednym przypadku.

Sposoby oraz technika prezentacji pieczęci zostały omówione w I części. W powyższym tekście pominięto znaki 3 miast tego rejonu, a mianowicie Krynicy, Muszyny i Tylicza, czyli Miastka, które zostaną omówione osobno.



## 1. Andrzejówka



Miejscowość, zwaną dawniej Jędrzejówką, założyli w 1352 r. Maciej i Michał na polecenie Kazimierza Wielkiego. W 1880 liczyła ona 315 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć napisowa o śred. 31,5 mm o treści ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA w ANDRZEJÓWCE odcisnięto na dokumencie z 1926 r.

## 2. Banica



Pierwsza wiadomość o niej pochodzi z 27.09.1574 r., kiedy to Jan, syn Jaśka ze Śnietnicy, otrzymuje od bpa Franciszka Krasieńskiego przywilej na sołectwo w tej miejscowości. W 1880 r. liczyła 448 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa okrągła o śred. 31,8 mm z ruskim napisem PIECZAT GROMADY BANICA. Tłok pochodzi z połowy XIX w. i odcisnięty na dokumencie z 1905 r.

## 3. Berest



Miejscowość pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 480 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć okrągła o śred. 36 mm przedstawia: kosę, cep i sierp. Wokół ruski napis ZWIERCHNOST GROMADSKA w BEREST. Powstała w XIX w. i odcisnięta na dokumencie z 1905 r.



— Pieczęć owalna 27,5 x 34 mm o treści ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA w BEREŚCIE.



— Pieczęć owalna 41,5 x 22,5 mm o treści ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA BEREST. Obie XX-wieczne.

#### 4. Bieliczna

Miejscowość pochodzi z pocz. XVII w. W 1880 liczyła 210 mieszkańców i była własnością probostwa łacińskiego w Tyliczu. Nie odnaleziono pieczęci tej wsi.

#### 5. Brunary Niżne

W 1335 Kazimierz Wielki nadaje Danielowi sołtysowi z Jazskowej przywilej na sołectwo Brunar. W 1880 liczyły 342 mieszkańców i były własnością funduszu religijnego.



— Pieczęć lakowa owalna 28,5 x 34 mm przedstawia budynek kościelny. Wokół napis \*SIGILLUM\*GROMADI\*BRONARSKIEY\*\*\*. Powstała w XVIII w. i znana z dokumentu wystawionego w 1818 r.



— Pieczęć lakowa o śred. 29,6 mm przedstawia św. Mikołaja w stroju pontyfikalnym, obok którego litery SM (Święty Mikołaj). Wokół postaci napis WIEŚ BRUNARY NIŻNIE. Tłok z pocz. XIX w. znany z dokumentu wystawionego w 1844 r.



— Pieczęć o śred. 32,3 mm przedstawia budowlę zwieńczoną trójramiennym krzyżem, na tle której narzędzia rolnicze: kosa, grabie, sierp. Wokół ruski napis \*URJAD GROMADSKIJ\* w BRUNARACH NIŻNYCH\*. Tłok XIX w., znany z odcisku z 1905 r.

## 6. Brunary Wyżne



Miejscowość pochodzi prawdopodobnie z XIV w. Powtórnie lokowana w XVI w. W 1880 liczyła 368 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 29,2 x 36 mm z ruskim napisem PIECZAT\*GROMADY\*BRUNARY\*WYŻNI. Tłok XIX w., odcisnięty na dokumencie z 1905 r.

## 7. Czarna



Miejscowość założona w 1575 r. W 1880 liczyła 419 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 29 x 33,2 mm przedstawia skrzyżowany miecz z gałązką. Wokół napis \*SIGILLUM\*GROMADI\*CZERNIANSKIEY\*\*\*. Tłok XVIII w., znany z odcisku z 1823 i 1839 r.

## 8. Czertyżne



Miejscowość lokowana z początkiem XVII w. W 1880 liczyła 176 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 28 x 33,5 mm przedstawia popiersie świętego. Wokół napis \*SIGILLUM\*GROMADI\*CZERTYZNAINSKIEY\*. Tłok XVIII w., znany z odcisku z 1823 r.

## 9. Czyrna

Biskup Franciszek Krasiński w 1574 zezwała niejakiemu Szymonowi ze Śnietnicy na założenie wsi nad potokiem Czarny. W 1880 liczyła 495 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego. Nie odszukano pieczęci tej miejscowości.

## 10. Dubne



Miejscowość zakłada w 1603 bp Bernard Maciejowski. W 1880 liczyła 349 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 27,4 x 32 mm przedstawia monstrancję. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*DUBIAKSKIEJ\*\*\*. Tłok XVIII w., znany z odcisku 1851 r.

## 11. Florynka



Bp Franciszek Krasieński w dniu 27.09.1574 zezwala Jackowi, synowi Fiodora, na założenie wsi. W 1880 liczyła 1000 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 25 x 30 mm przedstawia św. Małgorzatę próbującą przebić dzidą leżącego u jej stóp smoka. Wokół napis \*SIGILLUM\*GROMADI\*FIORYNSKIEJ\*\*\*. Powstała w XVIII w. i znana z odcisków z lat 1832 - 1862.



— Pieczęć okrągła o śred. 30,5 mm posiada ruski napis PECZAT GROMADY FLORYNKA.



— Pieczęć owalna 27 x 35 mm z tekstem ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA W FLORYNCE. Obie pochodzą z XX w.

## 12. Izby



Biskup Samuel Maciejowski 8.01.1574 r. wydał zezwolenie Hryćkowi na założenie wsi. W 1880 liczyła 597 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa o śred. 28,7 mm przedstawia Oko Opatrzności Bożej, oplecione motywem roślinnym. U dołu wstęga, na której napis GROMADA IZBI. Tłok powstał na początku XIX w. i znany z odcisku z 1831 r.



— Pieczęć okrągła o śred. 28 mm przedstawia Oko Bożej Opatrzności. Wokół ruski napis URJAD GROMADY\* w IZBACH. Pochodzi z II połowy XIX w., a odcisnięta w 1905 r.

## 13. Jastrzębik



Miejscowość lokowana w XVI w. W 1880 liczyła 397 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 27,6 x 32,8 mm przedstawia rękę trzymającą chorągiew kościelną. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*JASTRZABSKIEJ. Powstała w XVIII w. i znana z dokumentu wystawionego w 1796 r.



— Pieczęć owalna 28 x 30 mm przedstawia stojący na cokole podwójny krzyż. Napis SIGILLUM GROMADI JASTREMBSKIEJ. Powstała w XVIII w., znana z dokumentów z lat 1846 - 1855.

— Pieczęć owalna 27 x 35 mm przedstawia polskiego orła oraz czterowierszowy napis ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA W JASTRZĘBIKU POW NOWY SĄCZ. Pochodzi z XX w.

## 14. Jaškowa



Miejscowość powstała przed 1335 r. W 1880 liczyła 462 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego. Pierwotna nazwa Jazškowa. — Pieczęć lakowa okrągła o śred. 31 mm przedstawia rozetę, na której ruski napis ПЕЧАТЬ ГРОМЛАДЫ ЯШКОВА i znana jest z dokumentu wystawionego w 1905 r.

## 15. Kamianna



Miejscowość znana w 1577 r. W 1880 liczyła 462 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 26 x 30,5 mm przedstawia Madonnę z dzieckiem na ręku unoszącą się nad obłokiem. Wokół napis... ГРОМЛАДЫ КАМОНСКОЙ, znana z dokumentu powstałego w 1836 r.



— Pieczęć lakowa o śred. 26 mm przedstawia Madonnę z dzieckiem na ręku unoszącą się nad chmurami, oraz ruski napis ГРОМЛАДА КАМИАНА. Tłok powstał w poł. XIX w., odcisk z 1905 r.

## 16. Kotów

Miejscowość założona w XVII w. W 1880 liczyła 274 mieszkańców i była własnością hr Edwarda Stadnickiego. Nie odszukano pieczęci tej miejscowości.

## 17. Krynica

Biskup krak. Samuel Maciejowski powierza 8.01.1547 r. Dankowi z Miastka założenie wsi. W 1880 liczyła 1879 mieszkańców i była własnością rządową. Pieczęcie Krynicy zostaną omówione osobno.

## 18. Krzyżówka



Miejscowość pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 169 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć napisowa o śred. 34 mm brzmiąca TYMCZASOWY ZARZĄD GMINY w KRZYŻÓWCE. Powstała w 1917 roku.

## 19. Leluchów



Miejscowość powstała około 1572 r., choć istnieje przypuszczenie, że pochodzi z XIV w. W 1880 r. liczyła 389 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć wyobraża gałązkę róży o 6 listkach i bujnym kwiecie. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*LELUCHOWSKIEJ (owal 27 x 32 mm). Pochodzi z XVIII w. odcisnięta na dokumencie z 1851 r.

— Pieczęć napisowa o śred. 30 mm z tekstem ZWIERZCHNOŚĆ\*GMINNA\*LELUCHÓW. Pochodzi z początków XX w.

## 20. Łabowa



Wieś szlachecka zamieszkiwana przez ludność łemkowską powstała w XIV w. W 1880 r. liczyła 995 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć o śred. 31 mm przedstawia rozwieszoną owczą skórę i ma napis HRABSTWO\*WISNICZ\*LABOWA. Pochodzi z pierwszej połowy XIX w., wyciśnięta w 1869 r.

— Pieczęć o śred. 36 mm przedstawia Madonnę na półksiężycu oraz napis GMINA LABOWA w POWIECIE NOWOSĄDECKIM. Powstała w końcu XIX w.



— Pieczęć o śred. 32 mm przedstawia ludzką prawą dłoń. Wokół napis \*GMINA LUBOMIRZ CZYLI LABOWA w STAROSTWIE\*NO-WOSĄDECKIM\*. Powstała w końcu XIX w.

— Pieczęć owalna 34 x 43 mm o treści w pięciu wierszach \*ZARZĄD GMINNY\* w LABOWEJ powiat NOWY SĄCZ. Powstała w XX w. i służyła do 1935 r., kiedy ją wycofano i odesła-no do Warszawy.

## 21. Łabowiec



Wieś powstała w XVII w. W 1880 liczyła 266 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć lakowa owalna 25 x 30,5 mm przed-stawia stojącą Madonnę z dzieckiem na ręku. Wokół napis PIECZEŃ GROMADY LABO-WIEC. Powstała na początku XIX w.

## 22. Łosie

Miejscowość pochodzi z XVII w. W 1880 liczyła 301 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego. Nie odzyskano pieczęci tej wsi.

## 23. Maciejowa

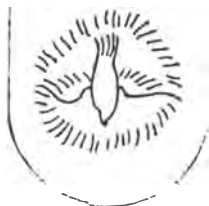


Wieś klasztorna, powstała w XIV w. W 1880 liczyła 403 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć lakowa owalna 28,3 x 34 mm przed-stawia stojącą Madonnę z dzieckiem na ręku. Wokół napis PIECZEC GROMADY MACIEJO-WA. Powstała w pierwszej połowie XIX w.



## 24. Milik



Miejscowość powstała prawdopodobnie w XIV w. Ponownie lokowana w 1575 r. przez Teodora, sołtysa Andrzejówki, na polecenie bpa Franciszka Krasieńskiego. W 1880 liczyła 626 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 26 x 31 mm przedstawia Ducha Św. w postaci gołębicę, którą otaczają promienie. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADY\*MILICKIEJ\*\*\*. Powstała w XVIII w. i znana z odcisku na dokumencie z 1855 r.



— Pieczęć lakowa o śred 32,5 mm przedstawia stodołę, nad którą krzyżują się grabie i kosa. Wokół napis: GROMADA MILYK 1849 (data powstania tłoka).

## 25. Mochnaczka Niżna



Miejscowość powstała w XVII w. W 1880 liczyła 645 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 27 x 32 mm przedstawia 8-promienną gwiazdę. Wokół napis SIGILLUM GROMADY MOCHNACKIEJ. Powstała w XVIII w., odcisnięta w 1855 r.

— Pieczęć o śred. 32 mm przedstawia 8-promienną gwiazdę oraz napis GMINA MOCHNACZKA NIŻNA. Powstała w połowie XIX w.

— Pieczęć o śred. 33 mm przedstawia 6-listną rozetę, wokół której napis ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA\*MOCHNACZKA NIZNIA i jest znana z XX-wiecznych akt.

## 26. Mochnaczka Wyżna



Miejscowość powstała prawdopodobnie w XVI w. W 1880 liczyła 464 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć o śred. 36 mm przedstawia trzy stojące drzewa. Po ich obu stronach gałązki jedliny. Wokół napis PIECZEC WSI WYSNI MOCHNACKI oraz ozdobnik w postaci perełek. Powstała w połowie XIX w. i znana z dokumentu z 1839 r.



— Pieczęć o śred. 40 mm przedstawia św. Jerzego na koniu, przebijającego smoka: napis \*ZWIERZCHNOSC GMINNA\* W MOCHNACZCE WYŻNEJ. Pochodzi z końca XIX w.

## 27. Muszynka



Kazimierz Wielki powierza w 1336 r. Piotrowi osadzenie wsi. W 1880 liczyła 558 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 28 x 33 mm przedstawia świętego. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*MUSZYNIANSKIEY\*\*\*. Pochodzi z XVIII w., znana z odcisku z 1803 r.



— Pieczęć napisowa o śred. 33 mm o treści ZWIERZCHNOŚĆ\*GMINNA\*MUSZYNYKA. Pochodzi z XX w.

## 28. Nowa Wies



Miejscowość założona przed 1575 r. W 1880 liczyła 1045 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć o śred. 34 mm przedstawia dużą 4-listną rozetę. Wokół napis GMINA NOWA WIES.

## 29. Piorunka



Miejscowość powstała w 1565 r. i nosiła pierwotnie nazwę Poraj. W 1880 liczyła 402 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 26 x 31 mm przedstawia świętego. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*PIERUNSKIEY\*\*\*. Pochodzi z XVIII w. i odcisnięta na dokumencie w 1839 r.

## 30. Polany



W 1575 bp Franciszek Krasieński nakazuje Jaškowi Waškowiczowi z Florynki, aby był zasadzcą tej wsi. W 1880 liczyła 336 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć o śred. 37,2 mm przedstawia duży krzew, po bokach którego wyrastają młode rośliny. Wokół ruski napis ZWIERCHNOST GROMADSKA w POLJANACH. Pochodzi z XIX w. i znana z odcisku z 1905 r.

## 31. Powroźnik



Osada prawdopodobnie istniała w XIV w. W dniu 23.03.1565 bp Filip Padniewski powierza niejakiemu Nazarowi Warcharzewi lokację wsi. W 1880 liczyła 765 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć o śred. 34,5 mm posiada napis ZWIERZCHNOŚĆ\*GMINNA\* w POWROŹNIKU. Pochodzi z XX w.

### 32. Roztoka Mała

Wieś pochodzi z XVII w. W 1880 liczyła 142 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego. Nie odzyskano pieczęci tej miejscowości.

### 33. Roztoka Wielka

Miejscowość pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 442 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego. Nie odzyskano pieczęci tej wsi.

### 34. Składziste

Miejscowość pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 290 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć lakowa owalna 28,5 x 35 mm przedstawia ażurowy krzyż. Wokół napis **PIECZEC GROMADI SKŁADISZE 1825** (data powstania tłoka).



### 35. Stawisza

Wieś pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 526 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa owalna 29 x 34 mm i przedstawia basztę obronną. Wokół napis **SIGILLUM\*GROMADY\*STAWISZY\*\*\***. Powstała w XVIII w. i znana z dokumentu z 1847 r.



— Pieczęć o śred. 31 mm przedstawia basztę obronną. Wokół ruski napis **URJAD GROMADSKIJ w STAWISZI**. Pochodzi z końca XIX w. i odcisnięta w 1905 r.

## 36. Słotwiny

Miejscowość pochodzi z XVI w. W 1880 liczyła 416 mieszkańców i była własnością rządową. Nie odszukano pieczęci tej wsi.

## 37. Szczawnik

W dniu 24.06.1516 bp Jan Konarski nadaje kmieciowi Waśce Wołoszynowi przywilej na założenie wsi. W 1880 r. liczyła 600 mieszkańców i była własnością rządową.



— Pieczęć lakowa owalna 27,2 x 31,5 mm przedstawia świętego z krzyżem w ręku. Wokół napis SIGILLUM GROMADI SZCZAWNICKIEY\*\*\*. Powstała w XVIII w., znana z odcisku 1819 r.



— Pieczęć o śred. 33,5 mm przedstawia świętego z włócznią w lewej ręce i krzyżem w prawej. Wokół napis SIGILLUM GROMADI SZCZADNIK\*. Powstała na początku XIX w., odbita w 1843 r.

## 38. Snietnica

Miejscowość powstała przed 1575 r. W 1880 liczyła 656 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.



— Pieczęć lakowa owalna 27 x 32,5 mm przedstawia Baranka Bożego. Wokół niego napis SIGILLUM GROMADI ŚNIETNICKIEY\*\*\*. Powstała w XVIII w.



— Pieczęć o śred. 31 mm przedstawia Baranka Bożego. Wokół ruski napis ЗВЕРХНОСТЬ ГРОМАДСКА СІМНИЦА\*. Powstała z końcem XIX w. i znana z lat 1905 - 1920.

### 39. Tylicz

Pierwotna nazwa Miastko. W 1880 liczył 1407 mieszkańców i był własnością rządową. Pieczęcie Tylicza zostaną omówione osobno.

### 40. Uhryń

Wieś pochodzi z XVII w. W 1880 liczyła 545 mieszkańców i była własnością hr. Edwarda Stadnickiego.

— Pieczęć lakowa owalna 27 x 33 mm przedstawia bpa w szatach pontyfikalnych. Wokół napis PIECZEC GROMADY UHRYN WYŻNY Y NIŻNY. Powstała w połowie XIX w.

— Pieczęć o śred. 32 mm przedstawia rozetę, wokół której napis URZĄD GMINNY w UHRYNIE. Powstała z końcem XIX w.



— Pieczęć napisowa o śred. 32,6 mm z ruskim tekstem URJAD GROMADI UGRIN POWET NOWYJSONCZ. Powstała w XX w.

### 41. Wawrzka

Inna nazwa Wawka, powstała przed 1575 r. W 1880 liczyła 329 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć lakowa o śred. 33 mm przedstawia bpa z palmą męczeńską w ręku. U dołu napis GROMADA WAWKA. Powstała na początku XIX w. i odcisnięta na dokumencie w 1845 r.





— Pieczęć napisowa o śred. 30 mm z ruskim tekstem URJAD\*GROMADSKIJ\*WAFKA i pochodzi z XX w.

#### 42. Wierchomla Mała



Miejscowość lokowana w 1603. W 1880 liczyła 376 mieszkańców i była własnością funduszu religijnego.

— Pieczęć napisowa o śred. 32 mm o treści \*ZWIERZCHNOŚĆ\*GMINNA\*WIERCHOMLA MAŁA. Powstała w XX w. znana z dokumentu z 1932 r.

#### 43. Wierchomla Wielka



Miejscowość zwana w XVII w. Książa z racji świadczonych powinności na rzecz proboszcza muszyńskiego. Lokowana w 1595 r. mocą przywileju kard. Jerzego Radziwiłła. W 1880 r. liczyła 1201 mieszkańców i była własnością probostwa łącińskiego w Muszynie.

— Pieczęć lakowa o śred. 32 mm przedstawia skrzyżowany cep z grabiami. Wokół napis GROMADA WIELKA WIERCHOMNIA. Powstała na początku XIX w., odcisnięta w 1853 r.



— Pieczęć o śred. 32,5 mm przedstawia snopek zboża oraz skrzyżowane grabie, sierp i kosę. Wokół ruski napis URJAD GROMADSKIJ\*W WIERCHOML WIELIKOJ. Powstała z końcem XIX w. i znana z dokumentu 1912 r.



— Pieczęć XX-wieczna o śred. 32 mm z tekstem \*ZWIERZCHNOŚĆ\*GMINNA\*WIERCHOMLI WIELKIEJ.

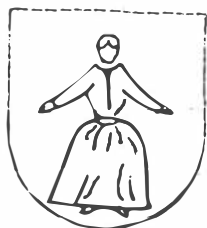
#### 44. Wojkowa



W 1595 r. kard. Jerzy Radziwił nadaje Homie Powroźnickiemu przywilej na osadzenie wsi. Do obowiązków kmieci należało między innymi wożenie wina z Węgier dla dworu biskupiego. W 1880 liczyła 374 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć napisowa o śred. 29 mm o treści ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA WOJKOWA. Powstała w XX wieku.

#### 45. Złockie



Początki wsi sięgają XIV w. W 1880 liczyła 501 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć okrągła o śred. 26 mm przedstawia wyobrażenie (zapewne złośczonej się) kobiety wiejskiej z rozłożonymi rękami, napis: URZĄD GMINY\*ZŁOCKIE\*. Powstała z końcem XIX w.

#### 46. Zubrzyk



W dniu 8.01.1547 r. bp Samuel Maciejowski powierza niejakiemu Fedorowi założenie wsi. W 1880 liczyła 313 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć lakowa owalna 28 x 32,4 mm przedstawia Matkę Boską z dzieckiem na ręku, której głowę zwieńczają gwiazdy. Wokół napis SIGILLUM\*GROMADI\*ZUBRZYKOWSKY\*\*\*. Powstała w XVIII w. i odcisnięta na dokumencie wystawionym w 1809 r.



## 47. Żegiestów



Miejscowość założona w 1575 przez Hawryłę Juranka. W 1880 liczyła 806 mieszkańców i była własnością rządową.

— Pieczęć o śred. 31 mm przedstawia stojącego Michała Archanioła z rozłożonymi skrzydłami. Wokół ruski napis \*URJAD GROMADSKIJ\* W ZEGIESTOW. Powstała przy końcu XIX w. i znana z odcisku 1914 r.

## U narodzin Krynicy

Z nazwą Krynicy spotykamy się po raz pierwszy w dokumencie lokacyjnym. Wywodzi się ona z nazwy topograficznej, która oznacza źródło lub źródło. We wspomnianym dokumencie występuje jako „Krzencycze”.

8 stycznia 1547 roku biskup **Samuel Maciejowski** wydał „uczciwemu” **Dankowi z Miastka** przywilej na lokowanie na surowym korzeniu wsi Krynica. Miał on jako zasadzca wsi własnym kosztem osadzić w niej kmieci. W zamian za to otrzymał szereg przywilejów i uprawnień. Jako rekompensatę za wydatki poniesione w związku z zakładaniem wsi dostał w dziedziczne władanie sołectwo. Jako sołtys miał mieć dwa łany ziemi, młyn, karczmę oraz prawo do trzymania w swym domu jakiegokolwiek rzemieślnika. Bez podatku miał prawo hodować 200 owiec i paść je bez przeszkód po biskupich lasach. Gdyby jednak miał więcej owiec, wówczas - jak zaznaczał dokument lokacyjny - powinien płacić od nadwyżki, podobnie jak inni sołtysi, na rzecz zamku muszyńskiego. Miał prawo osadzić siedmiu lub więcej kmieci wyznaczając każdemu trzy ćwierci łanu do wykarczowania. W związku z tym obowiązkiem byli oni zwolnieni na okres 16 lat z wszelkich danin, opłat i robocizny. Po upływie tego terminu musieli składać świadczenia jakimi byli obciążeni. Zobowiązani byli też do płacenia czynszu 10 groszy, a sołtysowi 2 grosze. Podkreślono również obowiązek daniny w baranach od posiadanych owiec, oraz w serze (bryndza). Ponadto mieli płacić zającowe i jarząbkowe. Na rzecz sołtysa mieli kmieci pracować dwa dni w roku (jeden żąc, drugi kosić) otrzymując za to utrzymanie. Sądy miał sołtys odprawiać zgodnie ze zwyczajem innych wsi, w których „Wołosi czyli pasterze mie...”. Z opłat i kar sądowych sołtys miał pobierać 1/3.

D największych wsi w kluczu muszyńskim w XVI wieku obok Krynicy należały: Powroźnik, Milik, Florynka, Mochnaczka Niżna i Izby. Każda z tych wsi liczyła średnio 216 osób. W ciągu jednego stulecia od połowy

XVI do połowy XVII wieku najwięcej rozwinęły się osady: Krynica, Milik i Izby. W wymienionych miejscowościach liczba ludności wzrosła 5 - 8 razy.

Początkowe zaludnienie klucza muszyńskiego było bardzo małe i wynosiło zaledwie 300 osób. W połowie XVI wieku liczba ludności wzrosła już do 6 tysięcy osób. Muszyna liczyła wtedy 541 mieszkańców, a Miastko 352.

Ludność wołoska zamieszkiwała północno-wschodnie tereny kresu muszyńskiego, głównie we wsiach: Szczawnik, Jastrzębik, Krynica, Be-rest i Brunary.

Obok pasterstwa ludność zamieszkująca Krynicę zajmowała się rolnictwem. Z biegiem czasu wysunęło się ono na plan pierwszy. Do tego niewątpliwie przyczyniła się występująca tutaj średniourodajna gleba. Przeciętna wartość produkcji z łanu wynosiła około 50 kóp zboża, a średnia proporcjonalna wartość produkcji w całym kluczu wynosiła z jednego łanu 53 kopy zboża.

Powyższe dane ilustruje tabela.

Nazwa wsi	Ilość kmieci	Ilość łanów kmiecych	Zbiór na jednego kmiecia w kopach	Średnia wartość prod. na 1 łan w kopach
Andrzejówka	19	8	20	50
Banica	22	15	15	22
Byliczna	7	8	30	26
Czarna	24	15	30	48
Czertyżna	8	7	30	34,2
Dubne	10	8	40	50
Izby	36	20	40	72,7
Jastrzębik	26	12	16	35
Krynica	59	25	20	47,6
Leluchów	17	7,25	20	95
Muszynka	29	13	40	88
Milik	40	11	20	73
Piorunki	21	13	50	80
Szczawnik	29	8	30	108
Wierchomla Wlk.	13	14	15	14
Wojkowa	22	9	40	100
Złockie	32	13	30	74
Zubrzyk	14	7	24	48
Żegiestów	24	13	36	66



Chłopi przy  
sianokosach

Z zestawienia tego widzimy również, że Krynica w 1668 roku miała najwięcej łąnów w całym kluczu muszyńskim.

Prawie każda wieś kresu muszyńskiego posiadała gorzelnie lub browar. Stanowiły one własność sołtysa. Dowiadujemy się o tym z przywileju biskupa krakowskiego **Piotra Myszkowskiego** dla miasta Muszyny z dnia 3 września 1589 roku. W dokumencie tym czytamy: „Przedłożyli też to nam, iż sołtysi na wsiach przyległych miasteczku piwa rabiają, gorzałki palą i szynkują, co jest z wielkim ubliżeniem tego miasteczka, a tak im tego zabraniamy i postanawiamy to, aby żaden z nich nie szynkował tak piwa, jako i gorzałki etc. tylko to miał na swą domową potrzebę”.

O tym, że i wieś Krynica posiadała karczmę i gorzelnię w 1597 roku dowiadujemy się z „Wyroku między Muszyną a sołtysami klucza muszyńskiego” z 18 września tegoż roku. Mieszczanie muszyńscy skarżą się na pozwanych tj. sołtysów wsi do klucza muszyńskiego należących „... że oni przeciw prawu miasteczku Muszynie nadanemu... piwo warzają i gorzałkę palą, także też i skądinąd, a nie z Muszyny, przywożą i do karczem swych i inszych wsi na szynk dają...”.

Wśród pozwanych znajdował się również sołtys Krynicy, który posiadał przywilej na prowadzenie karczmy.

Obok rolnictwa i hodowli ludność zajmowała się sukiennictwem. Świadczą o tym folusze znajdujące się w niektórych wsiach kresu muszyńskiego. Krynica posiadała już folusz w 1664 roku. Prawo wybudowania młynka o dwóch kołach uzyskał Stefan presbiter (ksiądz unicki) Krynicki.

Sołtysi kryniccy niejednokrotnie uzyskiwali potwierdzenie swoich przywilejów od biskupów krakowskich. I tak sołtys krynicki uzyskał potwierdzenie swoich przywilejów w 1681 roku od biskupa **Jana Małachowskiego**, a w 1721 biskup **Konstanty Szaniawski** potwierdził dotychczasowe przywileje sołtysów krynickich.

Historia źródeł krynickich zaczęła się od 1745 roku.

W tym roku wyszło pośmiertne wydanie pracy księdza **Gabriela Rzączyńskiego** pt. „*Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae*”, w której czytamy, że „*in Muszyna et Krynica pagis episcopatus Cracoviensis acidulae sunt in frequenti usu, prosunt potantibus*”.

---

## Bronisława Rychter-Janowska - malarka polskich dworców

**Bronisława Rychter-Janowska**, zapomniana malarka polskich dworców związana jest ze Starym Sączem, gdzie w latach 1906 - 1915 mieszkała. Starosądeczanie ufundowali tablicę poświęconą jej pamięci. Na drewnianym bielonym domu z I połowy XIX wieku przy ul. Partyzantów 1 widnieje tablica, informująca że właśnie tutaj mieszkała Bronisława Rychter-Janowska. Za jej czasów był to podmiejski dworek z gankiem - werandą.

Charakterystyczne dla jej malarstwa są sceny przedstawiające otoczony drzewami, oświetlony promieniami słońca - dwór polski czy jego wnętrze. Świadczą o tym tytuły jej obrazów: „*W salonie*”, „*Na plebanii*”, „*W starym dworku*”, „*Święcone na wsi*”, „*Przy pianinie*”.

„*Ulubionym moim tematem jest czar dworu polskiego oraz problem oświetlenia słońcem i lampami*” - pisała Bronisława Rychter-Janowska.

Jej malarstwo jest zupełnie zapomniane. Należy poświęcić osobie Rychter-Janowskiej więcej uwagi, gdyż dotychczas niewiele o niej napisano, nie ma też obszerniejszego opracowania jej biografii.

Urodziła się w Krakowie, 13 lipca 1863 roku, jako córka **Malwiny z Borzęckich** i **Władysława Janowskiego**. Rodzice pochodzili z Królestwa Kongresowego, skąd po upadku powstania styczniowego uciekli do ówczesnej Galicji. Ojciec otrzymał posadę leśnika w prywatnych dobrach koło Zwardonia, matka objęła stanowisko nauczycielki na Podgórzu z pensją miesięczną 16 guldenów austriackich. Państwo Janowscy mieli dwoje dzieci: Bronisławę i Stanisława, późniejszego malarza i męża **Gabrieli Zapolskiej**. Dzieci oddalone od ojca, były wychowywane przez matkę bardzo surowo i w wielkim rygorze religijnym, co później wpłynęło ujemnie na ich życie: dewocją u córki, niechęcią religijną u syna.

**Stanisław**, po ukończeniu gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych, której rektorem podówczas był Jan Matejko. Dalsze studia kontynuował w Monachium.

Problemem natomiast było wykształcenie córki, ponieważ sytuacja finansowa rodziny nie pozwalała na kształcenie obydwójga. Najstosowniejszym zawodem dla nieposażnej panny był zawód nauczycielki.

Edukacja Bronisławy rozpoczęła się na klasztornej pensji w Starym Sączu. Dyplom nauczycielki otrzymała w Krakowie. Podczas pobytu w Krakowie uczęszczała na kurs rysunków i perspektywy malarskiej przy Muzeum Adriana Baranowskiego, gdzie pod kierownictwem prof. **Siedleckiego** zapoznawała się z pierwszymi tajnikami sztuki malarskiej. Uczył ją także brat podczas pobytów na święta i wakacje w domu.

Pierwszą posadę nauczycielki dostała we wsi Siołkowa w powiecie grybowskim. I oto uśmiechnął się do niej los. Jej brat otrzymał poważną pracę przy malowaniu „*Panoramy Tatr*” (za wynagrodzeniem 12 tysięcy guldenów), co w ubogim życiu Janowskich stanowiło istną fortunę. Bronisława postanowiła porzucić posadę nauczycielki, by dzięki pomocy finansowej brata jechać na studia do Monachium.

Od 1896 roku przebywała w Monachium, gdzie studiowała w prywatnej akademii prof. **Aźbego**. Tutaj uzyskała pierwszą nagrodę konkursową za rysunek węglem głowy starej Włoszki. W kilka lat później obraz ten zakupiono dla jednej z prywatnych galerii petesburskich. Pomoc brata i przyznane jej stypendium z Muzeum Polskiego w Rapersville w Szwajcarii stanowiły jedyną podstawę utrzymania. Bieda i niedostatek często zaglądały do jej monachijskiego pokoiku.

Podczas jednego z częstych przyjazdów do Krakowa Bronisława poznała **Ludwika Solskiego**, głośnego już wówczas aktora scen polskich. W lutym 1899 roku Solski oświadczył się o jej rękę. Gabriela Zapolska - jej przyszła szwagierka, tak o tym pisała do Stanisława: „*Teraz wielka nowina. Dostaniesz list od Solskiego, w którym będzie Cię prosił o rękę Broni. Matkę mieli dziś przygotować, bo Solski może wziąć tylko ślub w ewangelicznym kościele. Wobec zasad Waszej matki będzie to dla niej cios...*”.

Do małżeństwa jednak nie doszło. Bronisława była bowiem osobą bardzo zasadniczą, konserwatywną w poglądach i głęboko wierzącą. Mimo swych artystycznych zdolności nie miała w sobie nic z wyzwolonej kobiety z grona cyganerii. Gorszył ją nawet romans jej brata z Gabrielą Zapolską, kobietą szokującą swym zachowaniem i utworami. Ślub w kościele ewangelickim z Solskim, mężczyzną już raz żonatym, nie wchodził w grę.

Aby zerwać wszelkie łączące ich więzy Bronisława wyjechała do Siedmiogrodu, gdzie w Nagy Banya sławny wówczas profesor **Holosy**



„Autoportret” – Własność Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.  
Fot. Piotr Drożdżik

prowadził szkołę plenerów. Tam też poznała kolegę ze studiów monachijskich malarza **Tadeusz Rychtera**, młodego, zdolnego lwowianina z rodziny profesorskiej. Po długich wahaniach poślubiła go w dniu 30 października 1900 roku w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie. Małżeństwo było bezdzietne i trwało osiem lat. Zakończyło się rozwodem.

Bronisława już jako mężatka - studiowała w Akademii Florenckiej i w Rzymie.

Swoje prace wystawiała od 1896 roku w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie, Londynie, Wiedniu, Rzymie, Wenecji, Mediolanie, Pradze. Nie ograniczała się jedynie do malarstwa. I tak we Lwowie w 1905 roku w salonach Towarzystwa Sztuk Pięknych wystawiła makaty i kilimy robione techniką ludowych wycinanek oraz własnoręcznie haftowane bluzy i serdaki. Wyroby te sprzedawała jej szwagierka Gabriela Zapolska.

W 1906 roku Bronisława osiadła u matki w Starym Sączu, gdzie z przerwami mieszkała do wybuchu I wojny światowej. Ze Starego Sącza wyjeżdżała na liczne wojaże po Europie, a nawet Afryce Północnej, ale zawsze tutaj wracała rozkochana w tym malowniczym miasteczku, które nazywała „polskim Barbizon”. „*Położenie Starego Sącza jest tak romantyczne*” - pisała w listach.



Przez cały okres pobytu w Starym Sączu utrzymywała kontakty ze środowiskiem krakowskim. W 1909 roku wystąpiła z ciekawą inicjatywą utworzenia w Starym Sączu prywatnej szkoły malarzkiej. Otrzymała na to zgodę w starostwie i przystąpiła do działania. Lekcje anatomii wykładał miejscowy lekarz, a historię sztuki sakralnej kapelan klarysek. Kiedy jednak rozpoczęła naukę, postępując się modelami, do akcji wkroczył ksiądz **Jan Pabis**, dopatrując się w tym obrazie moralności. Dzięki prasie sprawa nabrała rozgłosu. Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 4 listopada 1909 roku uznała artykuły prasowe za tendencyjne i oszczercze, a program nauczania za niestosowny. Szkołę zamknięto. Udało się jeszcze zorganizować wystawę prac uczniów, która cieszyła się w Nowym Sączu dużym powodzeniem.

Wkrótce też Rychter-Janowska wystąpiła z nową inicjatywą - zorganizowania na koszt własny wystawy swoich prac w okolicznych miasteczkach: Nowym Sączu, Wadowicach, Limanowej, Żywcu. „*Z wymienionych miast tylko Nowy Sącz ma aspiracje kulturalne, zresztą dość ograniczone*” - pisał korespondent „Świata” z 1910 roku.

I właśnie od Nowego Sącza rozpoczęła się prezentacja 70 prac Bronisławy. Wystawa bardzo się udała i zyskała dużą popularność.

W 1911 roku Bronisława projektowała i szyła kostiumy dla lalek występujących w szopce „Zielonego Balonika”. W jednym z przedstawień szopki grała lalka wyobrażająca jej osobę. W tym samym czasie **Jan Pietrzycki** organizujący we Lwowie kabaret polityczny - na wzór „Zielonego Balonika”, zaprosił do współpracy Rychter-Janowską. Miała wykonać 38 marionetek najwybitniejszych osobistości Lwowa, jej brat zaś - scenografię. Wśród tych marionetek występowała i lalka przedstawiająca postać Gabrieli Zapolskiej, będącej od roku w separacji z Janowskim. Lalka miała śpiewać kuplet: „*Wiosną w listopadzie, gdy bez kwitnie w willi krzywczyckiej*” (aluzja do wieku Zapolskiej uważającej się wciąż za młodą i do willi „Skiz”).

Przez okres pracy nad marionetkami Rychterowa mieszkała wraz z bratem w willi „Skiz”, którą Zapolska im wydzierżawiła.

Od 1917 roku Bronisława zamieszkała na stałe w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 1. Jej mieszkanie stało się artystycznym salonem Krakowa, w którym można było spotkać wiele osobistości krakowskiego świata artystycznego. Nadal wiele podróżowała. Dotarła nawet do Azji Mniejszej.

W okresie międzywojennym malarstwo Rychter-Janowskiej zostało spopularyzowane dzięki pocztówkom z reprodukcjami jej obrazów wydanych nakładem Wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.

Zmarła w Krakowie w 1953 roku w całkowitym zapomnieniu.

Jej malarstwo było dziwnie piękne, subtelne i nastrojowe. Łącznie namalowała około 3.000 obrazów. Wiadomo, że obraz Matki Boskiej

Częstochowskiej jej pędzla był własnością Heleny Modrzejewskiej, a pejzaż zimowy - Ignacego Paderewskiego. Jej obrazy znajdowały się w muzeach Krakowa, Warszawy, Lwowa, Rzymu (Muzeum Watykańskie - „Powrót z kościoła”), Pradze.

Warto pokusić się o zorganizowanie wystawy prac zapomnianej malarzki. Być może na ziemi sądeckiej w prywatnych rękach znajdują się jeszcze jej obrazy. Bowiernie nie wolno nam gubić nawet drobnych fragmentów naszej historii i kultury.

## Ucieczki z więzienia

Ciekawe były losy budynku, w którym znajduje się sądeckie więzienie. W zamierzchłej przeszłości stał tu dwór biskupów krakowskich. Na jego ruinach w XVII w. starosądeckie klaryski rozpoczęły budowę obiektu, który miał się stać ich filią na terenie Nowego Sącza. W 1732 r. odstąpiły częściowo wyciągnięte mury oo. pijarom, którzy ukończyli budowę, tworząc dwupiętrowe kolegium z małym kościołem.

W 1786 r. zakon został przez austriackiego zaborcę zlikwidowany, a po pijarach został tylko zapis w historii i nazwa ulicy: Pijarska. Po kasacie klasztor został zamieniony na magazyny wojskowe i urząd cyrkularny. W latach 1818 - 1855 mieściło się tutaj gimnazjum, a od roku 1895 do chwili obecnej obiekt ten pełni funkcję więzienia.

Szczególnie okrutną rolę odegrało więzienie sądeckie w latach II wojny światowej, kiedy to przez jego bramy przeszło w sumie tysiące ludzi. Nie tylko z powiatów nowosądeckiego i limanowskiego, stanowiących bezpośrednią strefę kontroli sądeckiej placówki gestapo, działającej pod nazwą: „Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des S.D. im Distrikt Krakau - Grenzpolizeikommissariat Neu Sandez”. Tu bowiem przebywali mieszkańcy wszystkich niemal zakątków kraju: uchodźcy do armii gen. Sikorskiego, emisariusze, kurierzy, łącznicy i przetrutowcy, aresztowani przez niemieckie i słowackie służby bezpieczeństwa w czasie przechodzenia granicy.

Panem życia i śmierci więźniarskiej rzeszy był komendant więzienia, dwumetrowy drab, o tępej gębie zawodowego ludobójcy - **Johann Bornhold**, zwany powszechnie Johannem. Bornhold, sadysta i kat, żelazną ręką dzierżył władzę nad więzieniem, mówiąc często:

— *Kto raz dostanie się w moje ręce - niech straci wszelką nadzieję...*

Istotnie, za kim zamknęły się stalowe bramy gmachu przy ul. Pijarskiej 1 - ten nie na wiele mógł liczyć. Wiodły stąd bowiem najczęściej tylko dwie drogi: w czeluści obozowego piekła lub na plac kaźni.

A jednak znaleźli się tacy, którzy wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu nie tylko nie tracili nadziei, ale - żyjąc nią uparcie - próbowali ze zmiennym szczęściem osiągnąć wolność. O tych właśnie próbach, udanych i nieudanych, warto wspomnieć, jako o klasycznych przykładach walki o wolność i życie.

Chodzi w zasadzie o więzienie w Nowym Sączu. Ale zaczniemy od głośnej ucieczki z aresztu gestapo w Muszynie, w nocy 2/3 stycznia 1940 r. Miała ona bowiem silne powiązania z ruchem oporu w Nowym Sączu, a jej wykoślawione echa płątały się na łamach prasy do 1980 roku. No i ona właśnie była pierwszą ucieczką z rąk okupanta na terenie ziemi sądeckiej.

W grudniu 1939 r. i w pierwszych dniach stycznia 1940 r. do aresztu w Muszynie dostało się kilku uchodźców, aresztowanych w pasie granicznym, wskutek zdrady agenta gestapo, **Adama Chadalskiego**, z Nowego Sącza, który wkręcił się do sądecko-biegonickiej siatki przerzutowej w charakterze przewodnika.

Wśród aresztowanych ustalone zostały następujące nazwiska: ppor. **Antoni Korybut Daszkiewicz** i inż. **Aleksander Kaliński** z Warszawy, podch. **Józef Ciastoń** z Nowego Sącza, chor. **N. Iberla** z Muszyny i plut. **Augustyn Dutka** z Poręby Małej koło Nowego Sącza. Szóstym był podoficer, mechanik z 4. pułku lotniczego w Toruniu - **Jerzy Ziemkiewicz**.

Daszkiewicz, który szedł za granicę w misji specjalnej, jako kurier Komendy Głównej Związku Czynu Zbrojnego, zaraz po wpadce, za pośrednictwem pań donoszących do aresztu strawę, dał znać o swoim losie komórce ZCZ w „Barze Hanka” w Nowym Sączu. Stąd dramatyczna wiadomość poszła do Komendy Głównej ZCZ w Warszawie, powodując przyjazd do Muszyny specjalnego wysłannika, który miał się zająć organizacją ucieczki, względnie wykupem Daszkiewicza.

W międzyczasie więźniowie sami opracowali wariant ucieczki, realizując go w bardzo prosty sposób. Zorientowali się mianowicie, że dozorujący aresztu klucznik, **Antoni Kita** to lekko zaawansowany alkoholik, którego wystarczy mocniej upić i droga do wolności będzie otwarta.

Dzień przed planowaną ucieczką łączniczka z Nowego Sącza przewiozła więźniom przebywającym w jednej celi trochę jedzenia, ciepłą bieliznę i zamówiony wcześniej litr wódki. Wódkę dostarczył Kicie młody chłopak, Łemek z Milika, **Petro Hurej**, który siedząc z ojcem za jakąś

drobną kradzież - korzystał z dużej swobody i pełnił w więzieniu prace porządkowe.

Po niedługim czasie Kita był „załatwiony”: z dyżurki niósł się potężne chrapanie zalanego w pestkę cerbera. W tym momencie Petro zabrał Kicie klucze i wyprowadził szóstkę więźniów na tyły budynku, gdzie już czekała przystawiona do muru drabina, przez którą zbiegowie wydostali się na wolność.

Było parę minut po północy 13.01.1940 r. Prowadzeni przez Hureja, którego zabrali ze sobą, aby ratować chłopaka przed zemstą gestapo - doszli zbiegowie w rejon Poręby Małej i Zawady, gdzie u znajomych Dutki znaleźli pierwsze schronienie. Po opadnięciu fali pościgów - łączniczka sądeckiej komendy ZCZ, wspaniała dziewczyna, „przechrzcianka”, **Gusta Fertig**, przeprowadziła Daszkiewicza, Kalińskiego i Ziemkiewicza do domu **Augusty i Bolesława Głąbów**, przy ulicy Łokietka 8, skąd po kilku dniach znów Gusta odprowadziła Kalińskiego z Ziemkiewiczem do innej meliny. U Głąbów, w mieszkaniu **Anny Zarębskiej**, pozostał chory na zapalenie stawów Daszkiewicz, którego leczeniem zajął się dr **Jan Jarosz**.

Po pewnym czasie, gdy wokół domu Głąbów zaczęły się kręcić podejrzane typy - Daszkiewicz przewieziony został przez zakonspirowanego dorożkarza do nauczycielki I Gimnazjum **Marii Kamionkówny**, przy ul. Jagiellońskiej 22. Tu otrzymał lewe dokumenty przywiezione z Warszawy przez mieszkającą u Głąbów **Walerię Brąglewicz-Pietruszewską**, która też odwiozła Daszkiewicza do swego brata, **Eugeniusza Brąglewicza**, leśniczego w Przyłęku Zgórskim, koło Mielca.

Ciastoń, po fantastycznych przygodach pościgowych, ukrywał się przez pewien czas u pp. **Ombachów** w Suchej Strudze koło Tęgororza, a później u ks. **Jana Wołka**, proboszcza parafii Tropie. Iberla i Dutka przetrzuceni zostali do Męciny, gdzie opiekę nad nimi objęła **Izabela Jarnicka**. Ziemkiewicza i Hureja przyjęła w gościnę kolejarska rodzina **Rutków** w Nowym Sączu, przy ul. Węgierskiej 8, skąd po pewnym czasie odeszli ku nowym wariantom losu. Kaliński natomiast, aresztowany w domu Ciastoniów przy ul. Legionów 12 - zginął rozstrzelany 27 VI 1940 r. w trzetrzewińskim lesie.

Podobny los spotkał Kitę. Z tym, że jemu przyszło umierać wcześniej i trudniej. Gdy rankiem 13 stycznia zjawili się gestapowcy, aby zabrać więźniów na kolejne przesłuchanie do swej siedziby w willi „Helin” i zastali śpiącego jeszcze Kitę - na nim właśnie wyładowali swą wściekłość i zemstę. Aresztowany, przez trzy dni bity, aby ujawnił współników ucieczki - zginął 16 stycznia, zastrzelony, a raczej dobity obok willi „Helin”.

Wnet po wojnie społeczeństwo i władze Muszyny uczciły pamięć Kity skromnym pomnikiem i ochrzciły ulicę Sądową jego nazwiskiem. I zaraz

po tym wybuchła „muszyńska wojna” o Kitę. Wywołał ją właściwie krakowski publicysta i reporter, Jerzy Lovell, który na łamach „*Życia Literackiego*” „rozdlubał” sprawę Kity na „czynniki pierwsze” i pisząc na te tematy całe „traktaty i poematy” - zarobił na dramacie Kity furę pieniędzy.

Do sprawy wchodziło się dwóch „rozrabiaczy”: Jan Konstanty i Józef Ciastoń, którzy nie wiadomo czym powodowani zrobili z Kity „niemieckiego sługusa, zdrajcę i donosiciela”, którym on nigdy nie był, podejmując pracę strażnika, tak jak podjęło pracę w służbie okupanta miliony Polaków - po prostu po to, aby żyć.

Wobec Kity nie można stosować żadnych skrajnych ocen: to ani patriota, ani sługus, ani bohater, ani łajdak. To po prostu zwykły człowiek, którego nałóg i pech, czy przypadek skazały na okrutny los. Ale Kicie, mimo wszystko należy się coś, co jest podstawowym nakazem elementarnej kultury - szacunek, jako jednej z ofiar hitlerowskiego bestialstwa.

Parę miesięcy później, w czerwcu 1940 r., wracał do Paryża sądecką trasą kurier emigracyjnego rządu, **Jan Koziulewski**, vel: Kucharski, Piasecki, Witold i Karski. Kurier, a raczej emisariusz, jako osoba „urzędowa” - szedł drogą służbową, czyli szlakiem łącznościowo-przerzutowym Inspektoratu ZWZ w Nowym Sączu.

Z punktu etapowego u **Rysiów**, przy Matejki 2 przejął Karskiego jeden z najlepszych przewodników i kurierów inspektorackiej siatki: **Franciszek Musiał** ps. „Myszka” z Piwnicznej, któremu towarzyszył w charakterze ubezpieczenia - **Władysław Gardoń**, także w Piwnicznej.

Granicę przeszli bez przeszkód. Ale w Jarabinie spotkał ich pierwszy zawód: nie zjawiał się zamówiony wcześniej taksówkarz ze Starej Lubovni, którego akurat w tym okresie aresztowano za współpracę z polskim uchodźstwem. Musieli więc udać się w dalszą drogę pieszo.

Klucząc, bocznymi drogami i na przełaj przez lasy doszli do wsi Demjata, położonej w pobliżu granicy słowacko-węgierskiej, gdzie „Myszka” miał używaną od dawna melinę u Słowaka polskiego pochodzenia, **Franciszka Muszyńskiego**. Ale tym razem Muszyński, który w międzyczasie wszedł w służbę słowackiej straży granicznej - zawiódł. Kiedy zdrożeni goście zasnęli - posłał meldunek do najbliższej Żandarskiej Stanicy w Kapuśanach. Godzinę później trójka wędrowców znalazła się w więzieniu. W czasie wstępnej rewizji kurier zdążył zniszczyć wiezione do Paryża błony filmowe ze zdjęciami mordów dokonywanych przez gestapo na ludności polskiej i żydowskiej.

Uznanemu za szpiega Karskiemu oświadczono, że rankiem zostanie przekazany placówce gestapo w Muszynie. Przerażony wizją tortur wyjął ukrytą w bucie zyletkę i przeciął sobie żyły obydwu rąk. Krzyk współwięźniów zaalarmował żandarmów, którzy bandażami zahamowali

upływ krwi i oddali kuriera razem z obydwojma przewodnikami w ręce gestapo.

14 czerwca 1940 r. znalazł się Karski w nowosądeckim szpitalu. Leżącym w izolatce, pod strażą dwóch granatowych policjantów, zajęli się z miejsca szpitalni konspiratorzy: lekarz **Jan Słowikowski** i siostra **Jadwiga**. Nie tylko. Zawiadomiony przez Słowikowskiego komendant sądeckiego Inspektoratu ZWZ, mjr **Franciszek Żak**, wysłał do władz podziemia wojskowego i cywilnego w Krakowie meldunek o wpadce kuriera. Odpowiedzią był rozkaz: Zrobić wszystko, aby kurier odzyskał wolność!

Major Żak przekazał rozkaz komendantowi sądeckiego Odcinka Przerzutów i Łączności **Stefanowi Rysiowi** ps. „Józef” i „Waga”. Techniczną stronę uwolnienia więźnia zlecił Żak komendantowi Oddziału Ochrony Przerzutów i Łączności, **Zbigniewowi Rysiowi** ps. „Zbyszek”. Ten nawiązał kontakt z Karskim poprzez swoją siostrę Zofię, która przebierała się w pokoiku siostry Jadwigi w kitel pielęgniarski i wyposażona w tacę z lekami dostawała się bez przeszkód do kuriera, ustalając z nim detale planowanego uprowadzenia ze szpitala.

Akcja oznaczona kryptonimem „S” nastąpiła w pierwszych dniach lipca. Tej nocy pilnowali Karskiego Józef Jeżyk i Józef Laskowik, obydwaj współpracujący z podziemnym wywiadem za pośrednictwem swojego kolegi z posterunku Policji Polskiej w Nowym Sączu, członka komórki wywiadowczej ZWZ - **Stanisława Kudlika**. Ale dla pozorów, tuż przed akcją uspio no obydwu przy pomocy herbaty z dużą dawką luminalu.

Okolo północy przed szpital podeszła grupa operacyjna w składzie Zbigniew Ryś, **Karol Głód**, **Józef Jennet** i **Tadeusz Szafran**. Kurier podprowadzony przez siostrę Jadwigę opuścił izolatkę i zszedł do drzwi prowadzących na tyły budynku. Te jednak były zamknięte. Wrócił więc na pierwsze piętro i stanął w otwartym oknie. Okno znajdowało się nad małą przybudówką, na której dach wdrapał się Ryś, przeniósł kuriera i opuścił go na ręce czekających u dołu kolegów.

W kostnicy zdjęto z kuriera szpitalną odzież, ubrano w przygotowany wcześniej garnitur i ruszono korytem Kamienicy w dół rzeki. W wiklinowym gąszczu, przy ujściu Kamienicy do Dunajca, czekała łódka, przy pomocy której Ryś z Głodem „splawili” Karskiego do Marcinkowic i oddali w ręce kolejnych opiekunów: **Jana Morawskiego** i gajowego **Feliksa Widła**.

W gajówce Widła, pod białowodzkim lasem, przebywał Karski jakiś czas, a następnie przeprowadzono go do dworku Sławików w Kątach, na pograniczu powiatów nowosądeckiego i brzeskiego, gdzie gościł do całkowitego wyzdrowienia.

Jesienią 1940 r. wrócił do rodzinnej Warszawy, gdzie pracując w podziemiu badał przez dłuższy czas martyrologię Żydów. Z bogatym mate-

riałem do „Sprawy żydowskiej w okupowanej Polsce” odszedł w październiku 1942 r. do Londynu.

Tym razem podróż orawską trasą „Szkoła” skończyła się szczęśliwie. Plonem pobytu w Polsce była napisana w Anglii, a wydana w Ameryce 1944 r. książka pt. „Story of a Secret State”, która przez dłuższy czas figurowała na liście czołowych bestsellerów. Sam Karski osiadł po wojnie na stałe w USA, gdzie szybko osiągnął wysoką pozycję jako profesor Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie.

Ale wróćmy jeszcze na moment do akcji „S”. Po ucieczce Karskiego połowa personelu w sądecki szpitalu została aresztowana i pobita w śledztwie, a następnie zwolniona, gdyż dochodzenia niczego nie ujawniły, a główny „winowajca”: Słowikowski - zwiat.

Na tym się jednak nie skończyło. Podczas wielkich aresztowań w marcu 1941 r. ktoś w śledztwie, między innymi, zeznał, że w dniu w którym Karskiego uprowadzono, widział kręcącą się po szpitalu, ówczesną sekretarkę Oberburgemeistra Heina - **Zofię Rysiównę**. Ponieważ Zosi już w Sączu nie było, gdyż nie czując się po sprawie Karskiego bezpieczna - wyjechała z bratem Zbyszkiem do rodziny w Warszawie - gestapo aresztowało kilkanaście osób noszących to samo nazwisko oraz członków jej rodziny. Wreszcie ustalono adres Zosi, aresztowano ją 29 IV 1941 r. w Warszawie i przywieziono do Nowego Sącza.

Równocześnie zdołano ustalić i aresztować resztę ekipy biorącej udział w akcji „S”, a więc por. Karola Głoda, Józefa Jenneta, mgra Tadeusza Szafrana i jednego z „uśpionych” policjantów: Józefa Jerzyka. Za Słowikowskiego, który opuścił Nowy Sącz wcześniej aresztowano jego ojca oraz brata, stomatologa Teodora, a w Marcinkowicach: Jana Morawskiego i Feliksa Widła.

Finał akcji „S” był zbyt kosztowny: 21 VIII 1941 r. na biegonickim placu mordu zginęli: Jeżyk, Jennet, Słowikowski i Szafran. W obozach śmierć ponieśli: Gardoń, Głód i Wideł, z obozowego piekła po latach męki wyszli: Morawski, Musiał i Rysiówna. Słowikowskiego seniora zwolniono po kilkutygodniowym śledztwie.

Ze sprawą Karskiego powiązane były także siostry **Janina** i **Józefa Stefaniszynówny** - kurierki szefa Przerzutów i Łączności, Stefana Rysia. Aresztowane na przełomie marca i kwietnia 1941 r. - przebywały w więzieniach i obozach do końca wojny.

Stefan Ryś uciekł z Mordarki, gdzie było jego miejsce postoju, do Warszawy i pracował w Komendzie Głównej ZWZ - AK do końca jej działalności w Warszawie, czyli do października 1944 r. Zbigniew Ryś przerzucony do Budapesztu - pracował w łączności zagranicznej do czerwca 1945 r.



17 maja 1941 r. w Rupniowie, na przysiółku Bednarki, aresztowało gestapo tamtejszą nauczycielkę, Sądeczkę **Marię z Geislerów Szyćkową** i jej męża kpt. WP, aktualnego komendanta limanowskiego obwodu ZWZ - **Wacława Szyćko** ps. „Wiktor”. Szyćko, ukrywający się od dawna pod nazwiskiem Orłowicz i poszukiwany przez gestapo - wpadł zupełnie przypadkowo: w momencie, gdy w ów sobotni wieczór przyszedł do mieszkania żony, aby pobrać czystą bieliznę i trochę żywności.

Zidentyfikowany dopiero w czasie śledztwa i zorientowany, że czeka go w najlepszym wypadku Oświęcim - postanowił uciec za wszelką cenę. Okazja zdarzyła się rychło: prowadzony z więzienia do budynku gestapo na kolejne przesłuchanie - rąbnął konwojenta skutymi rękami w głowę z taką siłą, że ten padł nieprzytomny. W tej sekundzie zerwał luźno zapięte kajdany, po czym, znając teren z czasów dłuższej służby w 1. psp - zaczął uciekać w kierunku Dunajca, z zamiarem przepłynięcia rzeki i zgubienia śladu w łęgach nadbrzeżnej wikliny.

Był już w tzw. Parku Strzeleckim, gdzie akurat grała w piłkę grupa stacjonujących w Nowym Sączu żołnierzy węgierskich. To właśnie oni, widząc biegnącego mężczyznę - przecięli mu drogę, schwytali i oddali w ręce niemieckie.

Msząc się za próbę ucieczki - gestapowcy tak zmasakrowali kapitana, że odbite od kości ciało gnilo i odpadało całymi płacami. Przebywający w sąsiednich celach więźniowie opowiadali, że bijący od kapitana smród wprost dławił, a prowadzący śledztwo oprawcy przesłuchwali więźnia na podwórku... trzymając przy nosach chusteczki nasyczone perfumami.

Silny organizm młodego jeszcze mężczyzny wytrzymał wszystko. Mimo najokrutniejszych tortur nie ujawnił ani jednego szczegółu, czy nazwiska. Zestany we wrześniu 1941 roku do Oświęcimia - zmarł na tyfus w 1942 roku.

23 września 1941 roku aresztowano u Freislerów przy ul. Nawojowskiej 70 działaczkę warszawskiego podziemia, **Halinę Horską**, która zamierzała przy pomocy sądeckich przerzutowców i kurierów dostać się do Budapesztu. Horska, która miała już za sobą półroczny pobyt na Pawiaku - w pierwszym szoku i lęku przed nowym piekłem, nim zażyła cyjankali, ujawniła kilka wskazanych w Warszawie adresów. Między innymi: **Roma-na Stramki**.

Dwa dni później oślawiony Gorke, udając żebraka, podszedł Romka w polu przy kopaniu ziemniaków i podstępnie podprowadził w zasadzkę, gdzie czekali Hamann i Wiesner. Aresztowany i skazany na śmierć -

siedział w izolatce na drugim piętrze, czekając swojej kolejki. I myślał jakim by cudem zwać.

Któregoś dnia strażnik odbierając obiadową miskę zagapił się i nie zauważył brakującej łyżki, którą Stramka ukrył w zakamarkach celi. Z blaszanej łyżki, jakimś cudem skonstruował coś w rodzaju wytrycha i tak długo pasował aż dopasował: zasuwa zamka drzwiowego przesunęła się zwalniając uchwyt. Najważniejsze zostało zrobione.

Późnym wieczorem 18 X 1941 r., gdy na korytarzach ucichły kroki strażników - Stramka otworzył drzwi celi i wyszedł na strych. Kocimi ruchami, po omacku dobrnął do połaci dachowej, wyjął cichutko kilka dachówek i wyglądnął na boży świat. W blasku księżyca ocenił sytuację, a gdy stwierdził, że otwór znajduje się w samym kącie dachu, tuż nad rynną, od której biegła w dół rura spustowa postanowił zaryzykować jazdę w dół właśnie po rynnie.

Ryzyko rzeczywiście było ogromne: a nuż źle polutowane styki rury z rynną pękną pod ciężarem ciała i jazda ku wolności zakończy się śmiercią lub ciężkim kalectwem, a hałas walącej się rury obudzi całe więzienie! Ale sytuacja w jakiej się Stramka znajdował nie pozwalała na długie namysły.

Mruknął tylko: „*Mam zginąć od szwabskich kul - to lepiej skrócić kark na więziennym murze.*” A nuż się uda, w co zresztą święcie wierzył.

W tym momencie dobiegł go rosnący z każdą chwilą łoskot pociągu pędzącego od Chabówki ku stacji Nowy Sącz. To było właśnie zbiegowi potrzebne dla zagłuszenia hałasu, jaki wywołać może zsuwanie się po rurze. Wysportowany i zwinny - przeżegnał się, objął mocno rurę spustową i przerzuciwszy ciało przez krawędź gzymsu, zjechał szczęśliwie na dach przybudówki, z którego dostał się na więzienny mur. Jeszcze jeden skok na ślepo i koziołkując po zboczu - wylądował szczęśliwie w kępie krzewów. Był wolny!



Roman Stramka – kurier Delegatury Rządu

Są momenty, w których determinacja połączona z gwałtownym pragnieniem zmiany losu decydują o wszystkim. Taka chwila i odpowiednia porcja szczęścia przyniosła wolność **Stefanowi Fereńskiemu** z Mszany Dolnej.



**Stefan Fereński**

Aktywista tamtejszej placówki AK, aresztowany z grupą kolegów 20 stycznia 1943 r. przebywał w gestapowskim więzieniu w Nowy Sączu. W czasie pierwszych badań próbował zaprzeczać wszelkim zarzutom, zbierając z tej racji dodatkowe porcje bicia. W piątym dniu śledztwa, gdy stwierdził, że o jego działalności gestapo wie już wszystko z zeznań innych więźniów - przestał mieć jakiegokolwiek złudzenia co do swojego losu. Ale nie załamał się. „*Utrata nadziei - mruknął to początek śmierci...*”

Była noc 25 stycznia 1943 r. Obolały i pokrwawiony wracał Fereński

z przesłuchania prowadzonego przez Hamanna i Wiesnera. Do odchodzącego powiedział Wiesner: „*No i po co to było się zapierać, my przecież i tak wszystko wiemy... Wiemy nawet to co cię czeka - kula w łeb na rdzistowskim ugorze...*”

Pod drzwiami celi wiodący go gestapowiec zdjął Fereńskiemu kajdanki z rąk. W tym momencie Fereński, były bokser wojskowego klubu sportowego „Wawel” w Krakowie, zebrał wszystkie siły i rąbnął strażnika w szczękę ciosem tak silnym, że ten zwałił się nieprzytomny. Odruchowo niemal sięgnął Fereński do kabury cerbera, wyrwał mu pistolet i wybijając okno wyskoczył na podwórze.

Zdążył jeszcze przedrzeć się przez siatkę i druty kolczaste ogrodzenia, gdy usłyszał za sobą krzyk „*Halt!*” i odgłos strzałów. Nie oglądając się rwał naprzód jak szalony. Z pomocą przyszła mu konfiguracja terenu: skarpa za budynkiem, później tor i nasyp kolejowy, które osłaniały zbiega przed kulami.

Dopał po chwili do mostu kolejowego i nie zdając sobie sprawy, że na strzeżonym moście może najłatwiej wpaść w ręce wroga - pędził przed siebie. Miał i tym razem szczęście: wartownik opatulony w kożuch spał w budce strażniczej na tyle mocno, że nie słyszał kroków biegnącego człowieka.

O świecie dotarł do Klęczan. Tu schronił się i przeczekał dzień w przytorowej szopie, a wieczorem, straszliwie głodny i zmarznięty, ruszył w dalszą drogę, wciąż trzymając się torów kolejowych, aby nie zabłądzić. Tej nocy dowłókł się do znajomych w Tymbarku, gdzie znalazł pierwszą pomoc.

Przez parę miesięcy ukrywał się w rejonie Mszany Dolnej u znajomych konspiratorów. A kiedy latem 1943 r. zaczął się tworzyć oddział partyzancki **Jana Stachury** ps. „Adam” - wszedł w jego szeregi jako jeden z pierwszych. Biorąc udział w kilkudziesięciu walkach i akcjach dywersyjnych - doczekał wyzwolenia.

Było ich sześciu. Aresztowani na przełomie lat 1942 - 1943 za udział w ruchu oporu i skazani na Oświęcim - czekali na transport w celi położonej tuż pod strychowym stropem.

Przywódcami szóstki byli: **Jan Kucharski** z Marcinkowic, niespokojny duch, który mając zaledwie 14 lat poszedł za bratem na I wojnę światową i jako „syn pułku” przewędrował jej frontami przez wiele krajów Europy. Drugim liderem grupy był **Władysław Świerczek**, sądecki kolejarz, działacz podziemnej PPS - WRN i organizator akcji sabotażowych w Parowozowni PKP, gdzie pracował do momentu aresztowania w styczniu 1943 r.

Właśnie ci dwaj, zorientowawszy się, że istnieją jakieś szanse - postanowili spróbować ucieczki. Plan był w zasadzie



Zdzisław Kucharski

całkiem prosty, choć w samym wykonaniu nie tak bardzo łatwy. Postanowiono mianowicie wybić w suficie otwór, dostać się na dach, a z dachu po linie w dół, poza więzienny mur.

Zdobyty w niewiadomy sposób kawałkiem żelaza rozpoczęto drążenie otworu w ceglany mropie. Na zmianę, przez wiele nocy kruszono cegłę centymetr za centymetrem, wrzucając urobek do otworu klozetowego. Nad ranem wydrążony otwór zalepiano kawałkiem papieru, to znów specjalną masą sporządzoną z gotowanych ziemniaków i chleba, dostarczanych więzieniom przez rodziny, za pośrednictwem życzliwej im kluczniczki.

Po jakimś czasie otwór był już na tyle duży, że dalsze cegły można było wyjąć bez specjalnego wysiłku. I w tym właśnie momencie dotarła do celi wiadomość, że transport „nach Auschwitz” wyznaczony został na drugi dzień po świętach wielkanocnych. Ustalono więc, że ucieczka musi nastąpić w noc z Wielkiej Niedzieli na poniedziałek. Brano przy tym pod uwagę możliwość, że akurat w tą noc czujność Niemców zaabsorbowanych świątecznymi libacjami będzie nieco rozluźniona.

W niedzielę wieczorem podarto koce i prześcieradła, wykonując linę obliczoną na potrzebną długość. Na pryczach uformowano kukły, które zaglądnącemu przez „judasza” strażnikowi miały pozorować pogrążonych we śnie ludzi.

Była północ. W „judaszu” na moment pojawiło się oko strażnika, a gdy jego kroki ucichły - przystąpiono do dzieła. Przez poszerzony w ciągu paru minut otwór, stając jeden drugiemu na ramionach - pięciu wyszło na strych, szóstego wyciągnięto za pomocą liny. Zachowując absolutną ciszę, uwiązano do krokwi koniec liny i zaczęła się kolejna jazda w dół, na dach stojącej na poziomie parteru przybudówki, a z niej poza więzienny mur.

Trzeci zjeżdżał pokaźny grubas, któremu więzienny wikt nie odebrał jeszcze całej nadwagi. W pewnym momencie - na szczęście już na szczycie więziennego muru - lina nie wytrzymała ciężaru: rozległ się trzask, stłumiony okrzyk bólu i głośne stęknienie padającego na ziemię ciała. W najwyższym przerażeniu czekano przez chwilę, czy hałas nie spowoduje alarmu. Ale cisza trwała dalej, pozwalając dokończyć akcję.

Ostatni chwycił za linę Kucharski. I znów omal nie doszło do katastrofy. Uszkodzona w czasie tortur śledczych ręka, ledwo podgojona, szarpnięta w momencie przerzucenia ciała poza dach, zabolęła tak straszliwie, że zbiegowi pociemniało w oczach i na chwilę jakby stracił świadomość istnienia. Uratował go instynkt - przenosząc na zdrową rękę całą drapiezną chęć życia. Nadludzkim wysiłkiem opanował ból i szczęśliwie wylądował poza więziennym murem.

Gdy zegar na ratuszu wydzwonił godzinę pierwszą - akcja była zakończona i cała szóstka ruszyła w noc szukać punktów oparcia dla wciąż jeszcze kruchej wolności.

Ucieczkę więźniów odkryto dopiero w czasie ранней wizyty. Natychmiastowy alarm postawił na nogi wszystkie siły policyjne miasta. Ruszyła pogon w różnych kierunkach, ale działając w ciemno wróciła z niczym. W drugim rzucie poszła w teren sfera konfidentów, roztaczając wokół domów zbiegów gęstą sieć inwigilacji. Też na próżno. Szóstka szczęśliwców, ukryta w chłopskiej chałupie w Mystkowie, koło Nowego Sącza, przeczekała nasilenie poszukiwań i po dwóch tygodniach rozeszła się na przygotowane w międzyczasie punkty oparcia.

Ale najbardziej dramatyczną drogę ku wolności odbył **Jan Małek** z Biczyc Dolnych, zamieszkały w latach wojny w Chomranicach. Członek ZWZ - AK w placówce Chełmiec, aresztowany 6 XII 1943 r. za współpracę z oddziałem partyzanckim por. **Józefa Toczko** ps. „Topór”. Osadzony w krakowskim więzieniu Montelupich - 12 I 1944 r. wyrokiem Sondergericht został skazany na karę śmierci.

23 lutego 1944 r. sądeckie gestapo, w odwecie za ostrzelanie przez oddział partyzancki Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Bicza” grupy Niemców pilnujących wycinki lasów w Starej Wsi koło Limanowej - dokonało w tejże wsi „mordu pokazowego”, rozstrzelując 20 więźniów przywiezionych z Krakowa i Nowego Sącza. Wśród ofiar znalazł się także Małek.

Tym razem los „uśmiechnął się” do Małka w najbardziej nieoczekiwany sposób: kula posłana ręką pijanego oprawcy - wyszła bokiem, raniąc głowę, ale nie naruszając życionośnych narządów. Małek na dłuższą chwilę stracił przytomność i wpadł między trupy współtowarzyszów.

Uratował go fakt, że Niemcy, ze strachu przed partyzantami, pozostawili ofiary nie pogrzebane i odjechali, polecając sołtysowi „zorganizować pogrzeb”.

Po pewnym czasie Małek „zmartwychwstał” - skotczyły z zimna, dzwignął się i dygocząc ze zgrozy uciekł w pobliski las, za którym znalazł pustą stodołę, w której spędził noc. Rankiem znalazł Małka mieszkaniac Pisarzowej, **Franciszek Frączek**, który zawiózł go do swojego domu i zao-



Jan Małek

patrzył rany. Od Frączka przeniósł się Małek do rodziny **Fecków** w Klęczanach, gdzie doczekał wyzwolenia.

Lecz co za ironia losu! 15 lat później zginął w najgłupszy sposób, w wypadku motocyklowym...

Wiesław Wcześny

---

# Historia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu 1891 - 1975

*Ev dziękuję*

Niniejsza praca jest fragmentem większego opracowania pt. *Księgozbiór Józefa Szujskiego w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*.

Celem jej jest przedstawienie sylwetki jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej XIX wieku Józefa Szujskiego, członka Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, współtwórcy Akademii Umiejętności, a zwłaszcza omówienie jego niezwykle bogatego księgozbioru służącego mu jako warsztat pracy naukowej i literackiej.

Zakres pracy obejmuje jedynie księgozbiór uczonego przekazany miastu Nowemu Sączowi jako załączek przyszłej biblioteki publicznej, jednej z najstarszych bibliotek tego typu w Polsce, która w 1991 roku obchodziła 100-lecie swego istnienia.

## **Okres 1891 -1939**

Na posiedzeniu Rady Miasta Nowego Sącza w dniu 25 czerwca 1891 roku zapadła decyzja o przyjęciu przez miasto cennego daru - księgozbioru Józefa Szujskiego.

**Józef Szujski** nie określił wyraźnie przed śmiercią swej ostatniej woli co do swego księgozbioru. Syn **Władysław** czuł i wiedział z opowiadań ojca, że Szujski kochał ziemię sądecką. Na tej ziemi, w Zbyszycach nad Dunajcem, szukał wytchnienia po ciężkiej pracy, tutaj także poznał swoją przyszlą żonę Joannę.



Nowy Sącz w drugiej połowie XIX wieku miał piękne tradycje nauko-wo-historyczne, pracowali tutaj znani działacze historii i kultury tych ziem: **Szczęśny Morawski**, ksiądz **Stanisław Załęski** i ksiądz **Jan Sygański**. Ich wzorem szli inni: ksiądz **Gabryelski** z Jakóbkowic, który przez większość życia dokumentował i spisywał ze Szczęśnym Morawskim dokumenty parafialne, a także badacze przyrody ziemi sądeckiej: rodziny **Zubrzyckich** i **Klemensiewiczów**. Ich księgozbiory znajdują się w tutejszej bibliotece.

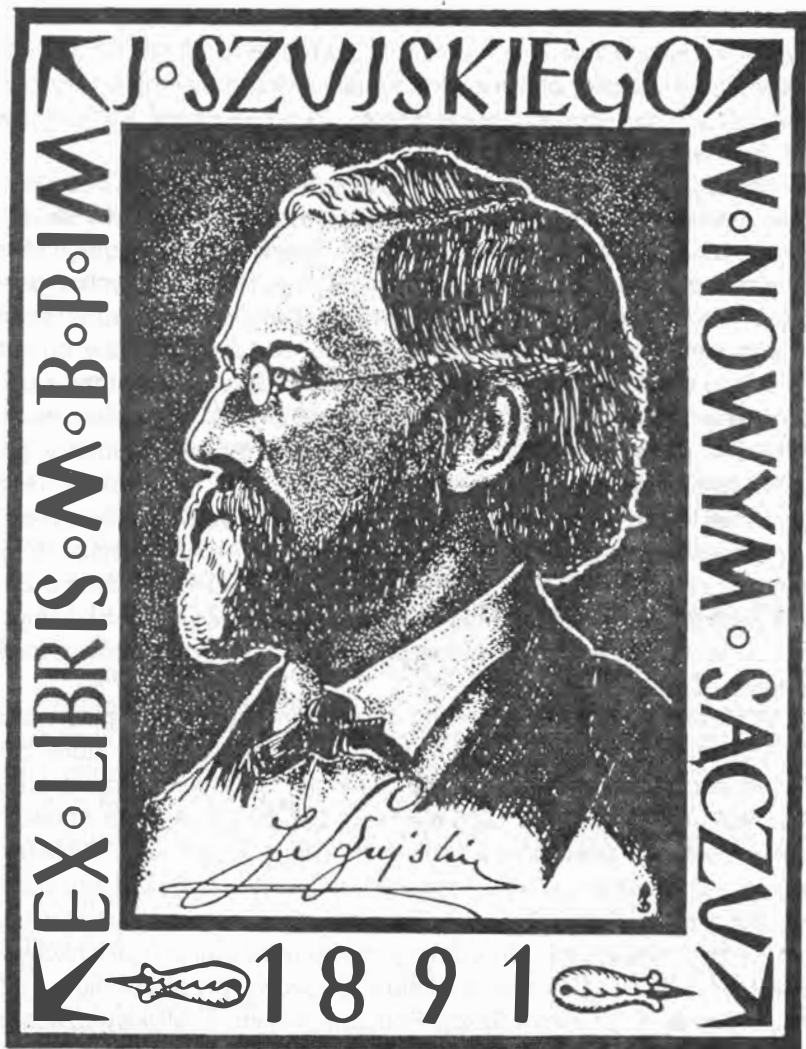
W ten sposób miasto stało się właścicielem cennego zbioru książek, dar ten był mocnym fundamentem przyszłej biblioteki. Jesienią 1891 roku transport dziewięciu skrzyń, zawierających większość księgozbioru Józefa Szujskiego wraz z popiersiami królów polskich znalazł się w Nowym Sączu. Władysław Szujski zatrzymał w depozycie cztery skrzynie zawierające rękopisy, dyplomy i niektóre cenne książki. Nie dotarły one nigdy do Nowego Sącza i zapewne znajdują się w innych zbiorach.

Księgozbiór ten, liczący 1 797 dzieł w 2 942 tomach, został umieszczony w lokalu wynajętym od Miejskiej Kasy Oszczędności. Uporządkowanie i skatalogowanie zbioru powierzono **Michałowi Sękowskiemu**, który w 1893 roku ukończył porządkowanie księgozbioru dzieląc go na cztery działy: I. Filologia klasyczna, II. Historia, III. Literatura polska, oraz IV. Literatura obca. Osobny dział stanowiły czasopisma.

Za przykładem Józefa Szujskiego poszli inni zbieracze pamiątek ziemi sądeckiej. Do nich należał wielki filantrop i uczonec, **Józef Wieniawa-Zubrzycki**. Urodzony w 1863 roku, wnuk dra Onufrego Trembeckiego, lekarza i burmistrza Nowego Sącza, wybitnie uzdolniony, nie brał z powodu kalectwa aktywnego udziału w życiu publicznym ani naukowym. Znany był jako zbieracz pamiątek, przyrodnik - amator oraz poeta. Zmarł tragicznie w wieku 35 lat, przekazując testamentem z dnia 21 grudnia 1896 roku na rzecz miasta Nowego Sącza cenną kolekcję wraz ze zbiorem książek, liczącym 500 tomów oraz realność przy ulicy Jagiellońskiej 35, obejmującą tzw. „Dworek”, czyli dom murowany z ogrodem, z przeznaczeniem na urządzenie przyszłego Muzeum Miejskiego oraz Biblioteki Publicznej.

Dar Zubrzyckiego połączono z księgozbiorem J. Szujskiego. Po połączeniu obu tych darów księgozbiór liczył 3 442 tomy. W 1897 roku przeniesiono księgozbiór z budynku Miejskiej Kasy Oszczędności do nowosądeckiego ratusza, gdzie umieszczono go na strychu.

W 1900 roku ówczesny burmistrz miasta, **Władysław Barbacki**, postanowił uporządkować księgozbiór i udostępnić go publiczności. Uporządkowanie księgozbioru zlecono **Tadeuszowi Pazdanowskiemu**, który wszystkie książki wpisał do inwentarza, ponumerował i poukładał w szafach. W trosce o dobro publiczne magistrat w 1902 roku oddał



kierownictwo utworzonej biblioteki pod Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej, dając roczną dotację w wysokości 1 200 koron na konserwację i utrzymanie zbioru. Bibliotekę umieszczono na parterze budynku ratusza -otwarto ją dla publiczności 1 stycznia 1903 roku. Czynna była dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę, w godz. od 17 do 19. Kierownikiem biblioteki był **Józef Rysiakiewicz**. Prezesem ówczesnego koła TSL był prof. dr **Jarosław Wit-Opatrny**.

Biblioteka zaczęła rozwijać się pomyślnie a liczba książek osiągnęła w 1912 roku ok. 3 700 dzieł w 5 000 wol. Podzielona była na osiem działów: I. Historia powszechna, II. Historia Polski (dział największy), III. Literatura - a) polska, b) francuska, c) niemiecka, d) w innych językach, IV. Nauki przyrodnicze, V. Prawo i filozofia, VI. Czasopisma, VII. Filologia, VIII. Różne.

Na księgozbiór biblioteki składały się dzieła przeważnie o treści naukowej, głównie wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie, jak: Sprawozdania z posiedzeń, Wydawnictwa Instytutu Filozoficznego i Matematyczno-Przyrodniczego, Pamiętniki i Rozprawy AU. Z innych wydawnictw: Akta grodzkie i ziemskie, zawierające najdawniejsze zapiski sądowe lwowskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie, Acta Tomiciana, stanowiące najbogatsze źródło do dziejów panowania Zygmunta I (wydawca Z. Celichowski), Monumenta mediae aevi historica (wydawca F. Piekosiński, J. Szujski). Kodeksy, jak: Codex epistolaris Vitoldi (wydawca Prochaska), inne, jak: Raczyńskiego, Muczkowskiego. Diariusze sejmów z 1585 roku (wydawca Czuczynski), a znajdujący się w „Scriptores rerum Polonicarum”, najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyżycu, Akta metryki koronnej z czasów Stefana Batorego (wydawca A. Pawiński) i wiele innych, ciekawych i cennych wydawnictw źródłowych, jak: kroniki, roczniki, zbiory dyplomatów, zapiski sądowe, akta miejskie i kapitulne.

W okresie I wojny światowej działalność biblioteki została przerwana. Zginęła duża liczba cennych książek, szczególnie tych, które były w rękach czytelników i nie zostały zwrócone. Biblioteka utraciła także ofiarnych pracowników. W 1916 roku koło TSL zmuszone było z powodu braku członków zawiesić na jakiś czas swoją działalność. Biblioteka przeszła pod zarząd miasta Nowego Sącza. W 1917 roku obowiązki bibliotekarza objął prof. **Saturnin Żytyński**, który rozpoczął pracę w bardzo trudnych warunkach. Brak dotacji ze strony magistratu i jakichkolwiek innych dochodów na opłacenie lokalu spowodował przeniesienie w 1922 roku biblioteki do budynku Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza, a po pięciu latach do lokalu mieszczącego się w Zamku Królewskim. W tym okresie biblioteka została częściowo uporządkowana, dokonano inwentaryzacji zbiorów i oddana została do użytku czytelników. Nowy lokal miał swoje dobre i złe strony - był własny, ale oddalony od centrum miasta. Biblioteka nie posiadała prawie żadnych dotacji. Czytelnikami w tym okresie była głównie młodzież szkół średnich.

W 1925 roku Zarząd Miejski podjął na nowo dotowanie biblioteki, a chcąc zapewnić tak ważnej placówce kulturalnej należną opiekę, po raz drugi, w 1935 roku przekazał ją Towarzystwu Szkoły Ludowej (koło nr II

w Nowym Sączu). Prezesem koła TSL był **Walenty Cyło**, radca Zarządu Miejskiego.

Pod koniec roku 1934 powołano komisję pod kierunkiem bibliotekarza S. Żytyńskiego. Owoce jej pracy był sporządzony wykaz książek podzielony na dziesięć działów, wg rodzaju materiału bibliotecznego, wynoszący 6 858 pozycji.

Z ramienia Zarządu II Koła TSL kierownictwo biblioteki powierzono **Wandzie Piotrowskiej**. Utworzono także specjalny Komitet Biblioteczny, składający się z osób mających za zadanie przeprowadzenie gruntownej reorganizacji biblioteki wg najnowszego systemu, tzn. podzielić ją na działy wg zasad klasyfikacji dziesiętnej Dewey'a, utworzyć katalog alfabetyczny i rzeczowy, a każdą książkę zaopatrzyć w kartę książki. Z końcem 1936 roku cały księgozbiór został uporządkowany.

W 1937 roku Biblioteka Miejska wreszcie została przeniesiona do budynku przy ulicy Jagiellońskiej 35, wspomnianego wcześniej „Dworku”, który został przystosowany do potrzeb biblioteki. Sporządzono nowe regały i szafy biblioteczne. Księgozbiór na nowo ułożono w trzech pokojach - jedno pomieszczenie pozostawiono na urządzenie czytelnicy naukowej i czasopism. Przyznano stałe dotacje z magistratu.

W tym samym roku, kierowniczką biblioteki została **Laura Markowska**.

Księgozbiór wynosił przeszło 7 000 dzieł w ponad 8 000 woluminach oraz około 2 000 dzieł czekających na oprawę. Osobny dział stanowiły stare druki XVI, XVII i XVIII-wieczne. Szczególnie bogato przedstawiał się dział historyczny, znajdowało się w nim bowiem kilkadziesiąt prac o dużej wartości historycznej i naukowej: studia dotyczące XVIII wieku, dziejów nowożytnych. Bogaty był również dział z zakresu ekonomii, prawa i polityki.

Dział literatury pięknej, obejmujący ponad 3 000 dzieł miał charakter poważny i klasyczny, dotyczący literatury polskiej oraz cały szereg tłumaczeń. Skromniej reprezentowane były nauki filozoficzne, przyrodnicze, religioznawstwo i sztuki piękne.

W dziale ogólnym wyróżniały się na półkach bogactwem tomów leksykony, słowniki i encyklopedie. Biblioteka posiadała także dział książek dotyczący regionu Sądeckizny takich autorów, jak: ks. Jan Sygański, Szczesny Morawski, Włodzimierz Kubijowicz i inni.

Osobny dział to bardzo cenne „Archiwum Biblioteczne” obejmujące:

1. Oryginalne księgi ławnicze Starego Sącza z lat 1642 - 1687.
2. Kilkanaście tomów zapisków cechowych mieszczaństwa Nowego Sącza z XVI i XVII wieku, zawierające regulaminy i przepisy dotyczące wykonywania zawodów rzemieślniczych.
3. Akta sądowe i magistrackie z końca XVIII i XIX wieku.

Archiwum to, starannie przechowywane stanowiło ważną pozycję. Umożliwiało pracę badaczom przeszłości regionu. W 1937 roku biblioteka wzbogaciła się o przekazane z biblioteki stałej Koła II TSL (przy jej reorganizacji) około 1 500 pozycji. Z ofiarodawców z lat 1937 - 1939 należy wymienić następujące osoby prywatne oraz instytucje: największy księgozbiór, liczący 463 pozycje, został przekazany przez rodzinę **Małeckich**. Sygnowany jest on pięknym ekslibrisem „Biblioteka Janów Małeckich”. Prócz tego ofiarodawcami była rodzina **Iszkowskich** - 81 dzieł w 150 tomach, **Wojtygów** - kilkadziesiąt książek oraz roczniki „Kuriera Podhalańskiego” z 1929 roku i innych czasopism, prof. prof. **Mieczysława Szurmiaka**, **Kazimierza Hełczyńskiego**, **Juliusza Jakubiczki**, **Kazimierza Golachowskiego**, **Eugeniusza Pawłowskiego**. Z instytucji należy wymienić: „Czytelnię Kobiet” - 150 dzieł, czytelnię „Rodzina Urzędnicza”, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i in.

Najcenniejszym nabytkiem był dar Biblioteki Kórnickiej, ofiarowany przez Muzeum w Kórniku. W darze tym znajdowało się kilka cennych przedruków homograficznych, wykonanych przez A. Pilińskiego. Dary te systematycznie włączano do zasobów bibliotecznych, opracowując je naukowo.

Biblioteka, licząc się z potrzebami mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, powiększała zasoby lektur szkolnych oraz swój księgozbiór naukowy i beletrystyczny. Przy bibliotece powołano organ naukowy - Komisję Kulturalno-Oświatową - która organizowała odczyty i wieczory dyskusyjne, cieszące się dużym zainteresowaniem. W 1938 roku przewodniczący komisji dr **Tadeusz Mączyński** zaproponował, aby w oparciu o bibliotekę przystąpić do prac badawczych nad przeszłością regionu i miasta, a wyniki tych badań ogłaszać drukiem.

14 czerwca 1939 roku ukazał się pierwszy tom „*Rocznika Sądeckiego*” w ilości 500 egz. firmowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Józefa Szujskiego.

## Okres okupacji 1939 - 1945

Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie 5 września 1939 roku Biblioteka Miejska zawiesiła swoją działalność na czas nieokreślony - jednak już 1 października Biblioteka została otwarta dla czytelników na przedwojennych warunkach. Kierownikiem biblioteki była nadal Laura Markowska.

W marcu 1940 roku gestapo zamknęło bibliotekę i zaplombowało szafę, w której znajdowały się księgi archiwalne Starego Sącza. W międzyczasie kierowniczka biblioteki i pracująca w bibliotece nauczycielka **R. Szybiakówna** zdołały przenieść do swojego prywatnego mieszkania najcenniejsze zbiory - stare druki i ważniejsze dzieła naukowe. We

wrzeźniu 1940 roku komisarz miasta polecił kierownictwu biblioteki przenieść księgozbiór do innego lokalu. Pomieszczenie znalaziono w domu parafialnym „Świt” przy ulicy św. Ducha, a „Dworek” został zajęty przez Hitlerjugend.

W tym czasie nadzór nad biblioteką z ramienia władz okupacyjnych sprawował dr Rudolf Kesslering - Laura Markowska jako kierownik biblioteki miała zezwolenie na przebywanie w jej pomieszczeniu i porządkowanie księgozbioru. Biblioteka

polska jednak do końca okupacji była zamknięta. Funkcjonowała tylko w poprzednim lokalu biblioteka z księgozbiorem niemieckim.

Wśród księgozbioru biblioteki znajdował się cały pozostały nakład pierwszego tomu „Rocznika Sądeckiego” z 1939 roku, w ilości około 400 egzemplarzy. Został on początkowo ukryty na plebanii parafii św. Małgorzaty, a później przechowany przez osoby prywatne. Prawie w całości przetrwał do zakończenia wojny. Przez cały czas okupacji praca w bibliotece, oficjalnie zamkniętej dla społeczeństwa polskiego, polegała głównie na inwentaryzowaniu książek napływających z rozwiązywanych innych instytucji, takich jak: bursy miejscowej im. Tadeusza Kościuszki, Kasyna Miejskiego i bibliotek żydowskich z Nowego Sącza, Muszyny, Piwnicznej, biblioteki uczniowskiej I Gimnazjum oraz wielu innych. Dr Rudolf Kesslering wyjednał u władz niemieckich zezwolenie na pracę i przebywanie na terenie biblioteki Laury Markowskiej. Nieoficjalnie korzystało z biblioteki społeczeństwo polskie, a w szczególności młodzież - uczestnicy tajnego nauczania. Nauczyciele gimnazjum i innych szkół sądeckich, z narażeniem życia wypożyczali komplety książek, aby przygotować młodzież do egzaminów maturalnych.



## **Biblioteka w latach 1945 - 1975**

Po wyzwoleniu Nowego Sącza żywo zajęto się na terenie miasta sprawami kultury. Utworzono m.in. sekcję biblioteczną, w której skład weszli: dr **Jerzy Zathey** z Biblioteki Jagiellońskiej, dr Tadeusz Mączyński

- redaktor „*Rocznika Sądeckiego*”, **Jan Markiewicz** - prezes koła TSL, Laura Markowska - kierownik biblioteki i inni. Zabezpieczono pozostawiony przez Niemców księgozbiór, który połączono z księgozbiorem biblioteki polskiej.

16 maja 1945 roku Bibliotekę Miejską, która nadal mieściła się przy ulicy św. Ducha 2, ponownie otwarto dla publiczności. Pozostawione w budynku „Sokoła” akta archiwum miejskiego zostały przekazane do biblioteki, zgromadzone w czasie okupacji księgozbiory różnych instytucji postanowiono zwrócić odnośnym instytucjom, co też w ciągu 1945 roku uczyniono. Resztki księgozbioru Towarzystwa Kasynowego, książki pożydowskie i poniemieckie, z wyjątkiem tych, które wybrał dla Biblioteki Jagiellońskiej dr Jerzy Zathay, zostały przekazane Bibliotece Miejskiej. W drugiej połowie 1945 roku, dzięki staraniom Zarządu Miejskiego, odrestaurowano „Dworek” Zubrzyckiego. W styczniu 1946 roku biblioteka wraca do swojej siedziby, by spełniać swoje postannictwo. Pierwsze prace nad uporządkowaniem i udostępnieniem księgozbioru powierzono Laurze Markowskiej, która pozostała na stanowisku kierownika biblioteki.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej 17 kwietnia 1946 roku uchwaliło *Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*. Zgodnie z jego postanowieniami, nadzór i opiekę nad bibliotekami powierzono Ministerstwu Oświaty. Dekret ten generalnie rozwiązał sprawy bibliotek w Polsce. Zobowiązywał on władze terenowe do tworzenia pełnej sieci bibliotek i zapewnienia im odpowiednich warunków działania. Dzięki temu Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu otrzymała dobre warunki istnienia i rozwoju.

Pod koniec 1948 roku odeszła na zasłużoną emeryturę Laura Markowska. Na stanowisko kierownika biblioteki została powołana **Bronisława Stoma**.

Biblioteka rozszerza swoją działalność - w styczniu 1949 roku została otwarta pierwsza filia w lokalu przy ulicy Lwowskiej, dla której księgozbiór wydzielono z biblioteki centralnej. W marcu tego samego roku Miejska Rada Narodowa uchwaliła *Regulamin dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu*. Księgozbiór w 1949 roku powiększył się o 2 137 tomów i liczył 18 241 tomów.

Miejska Biblioteka od 1 maja 1952 roku podlegała Wydziałowi Kultury i Sztuki Urzędu Powiatowego w Nowym Sączu. W tym samym roku otwarto dwie kolejne filie - Filię nr 2 przy ul. Węgierskiej 51 oraz Filię nr 3 (dla dzieci i młodzieży) przy ul. Lwowskiej 2. Księgozbiór tych filii wyodrębniono z biblioteki centralnej.

W roku 1953 zrezygnowała z pracy B. Stoma, jej miejsce zajęła **Władysława Szkaradek**, a już w jesieni 1954 roku kierownikiem biblioteki została **Aleksandra Fiałek**. Księgozbiór liczył już 33 762 wol., z biblioteki

korzystało 2 788 czytelników. W 1958 roku Filię nr 3 (dla dzieci i młodzieży) przeniesiono do lokalu przy ulicy Dunajewskiego 6. Kierownikiem filii była **Irena Felkerzam**. Placówka ta cieszyła się dużą popularnością z uwagi na stosowane atrakcyjne formy pracy z młodym czytelnikiem i odpowiednią reklamą książki poprzez spotkania autorskie, konkursy, teatrzyk kukielkowy, wieczory bajek, itp. W tym samym roku, łącznie z filiami, było zatrudnionych w Miejskiej Bibliotece 8 pracowników etatowych i 5 pracowników ryczałtowych.

Zabytkowy księgozbiór Miejskiej Biblioteki, a wraz z nim dary Józefa Szujskiego i Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego, od 1946 roku nie był otoczony należną mu troską i znajdował się w osobnym, lecz wilgotnym, nigdy nie ogrzewanym i nie zabezpieczonym pomieszczeniu.

Od roku 1968 działalność biblioteki opierała się na *Ustawie z dnia 9 kwietnia 1968 roku o bibliotekach*, oraz na statucie i regulaminie zatwierdzonym przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Biblioteka zatrudniała 11 pracowników etatowych oraz 2 na ryczałcie. W tym samym roku otwarto Filię nr 4 przy ulicy Daszyńskiego, działało również siedem punktów bibliotecznych.

W 1966 roku decyzją Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu przyznano bibliotece zabytkową kamienicę przy ulicy Franciszkańskiej 11, pochodzącą z przełomu XVI i XVII wieku. Po przeprowadzonym remoncie i wyposażeniu w nowe meble i sprzęt budynek przystosowano do celów bibliotecznych. W marcu 1970 roku przeniesiono tutaj Miejską Bibliotekę Publiczną, a w największej sali zabytkowego budynku urządzono stylowo czytelnię naukową i czasopism. W tym samym budynku znalazła schronienie Filia nr 3 (dla dzieci i młodzieży). Tego samego roku otwarto Filię nr 5 powstałą na bazie istniejącego od kilku lat punktu bibliotecznego przy ulicy Ogrodowej 46.

Szkoda, że w wielkiej euforii z powodu otrzymania nowego, pięknego budynku, zapomniano o byłym lokalu biblioteki przy ulicy Jagiellońskiej 35 - „Dworku” Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego, nie starano się go zatrzymać dla celów biblioteki, przekazując go do dyspozycji Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego, gdzie po remoncie utworzono żłobek. Przy obecnych trudnych warunkach lokalowych Biblioteki, w budynku tym mogłby być zorganizowany dział naukowy biblioteki, z czytelnią, gdzie między innymi, znalazłby schronienie zabytkowe książki, a wśród nich księgozbiór fundatora biblioteki, J. Szujskiego. Byłoby to wypełnienie testamentu Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego.

W 1972 roku dotychczasowa kierowniczka biblioteki odeszła na emeryturę, kierownictwo biblioteki objął kierownik Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego **Mieczysław Smoleń**, po dwóch miesiącach przeszedł do innej pracy, a kierownikiem biblioteki została jego żona, długoletni pra-



ownik, instruktor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu, **Eugenia Smoleń**. Od tego roku datuje się owocna współpraca z nowosądeckim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, polegająca na wspólnym organizowaniu przy współpracy z PAN w Krakowie odczytów, spotkań i wystaw.

Na podstawie zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z 1972 roku opracowano i zatwierdzono uchwałą nr 113/867/73 przez PMRN w Nowym Sączu statut Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego. W tym samym roku otwarto dwie filie biblioteczne: Nr 6 przy ulicy Krakowskiej 26 oraz Nr 7 (książki społeczno-polityczne) przy ul. św. Ducha 15, która powstała na bazie przekazanego księgozbioru Komitetu Powiatowego PZPR. Powstała także przy bibliotece Pracownia Reprograficzna, pomyślana jako pomoc w dokumentowaniu sieci bibliotecznej, a w 1975 roku - pracownia kserograficzna.

W 1974 roku 10 maja odbyło się organizacyjne spotkanie Klubu Literackiego Sądeckizny przy Miejskiej Bibliotece Publicznej skupiającego miłośników literatury pięknej. W roku 1974 nawiązano współpracę z powstałym Sądeckim Towarzystwem Fotograficznym, udostępniono zabytkowe piwnice na galerię fotograficzną, w tym samym roku przeniesiono Filię nr 2 do większego lokalu przy ulicy Asnyka 1. Sieć biblieczna pod koniec 1974 roku przedstawiała się następująco: centrala, 7 filii bibliecznych, w tym 2 specjalistyczne, 4 punkty biblieczne. Księgozbiór liczył 112 659 wol.

W okresie tym zabytkowy księgozbiór biblioteki znajdował się w osobnym, zamkniętym pomieszczeniu, był podstawą mającego powstać działu Zbiorów Specjalnych.

Po ówczesnym podziale administracyjnym kraju w 1975 roku Nowy Sącz staje się miastem wojewódzkim. Zarządzeniem Wojewody Nowosądeckiego z dnia 21 lipca 1975 roku powołana została Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Zostaje utworzona z istniejących do tej pory Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego oraz Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu, w oparciu o ich składniki majątkowe oraz kadre.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna pełni odtąd funkcję centralnej placówki bibliecznej w mieście i województwie o następującej strukturze organizacyjnej: administracja - dyrektorem zostaje mianowana Eugenia Smoleń, dział Gromadzenia Zbiorów, dział Opracowania Zbiorów, dział Udostępniania Zbiorów (centrala z czytelnią wraz ze zbiorami specjalnymi i 7 filiami bibliecznymi), dział Informacyjno-Bibliograficzny, dział Instrukcyjno-Metodyczny. Sieć bibliotek w województwie tworzyło 217 placówek bibliecznych i 184 punkty biblieczne, a księgozbiór liczył 1 808 643 wol. W latach 1976 - 1981 z okazji 85. i 90. rocznicy powstania

Publicznej Biblioteki w Nowym Sączu, opracowano 25 projektów, na podstawie których wydano drukiem 40 znaków Ex librisu byłej Miejskiej i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Autorem wszystkich znaków był **Jan Hasso-Agopsowicz**. Przedstawiają one w większości wizerunki fundatorów biblioteki: Józefa Szujskiego, Józefa Wieniawę-Zubrzyckiego oraz motywy herbu miasta Nowego Sącza, motywy regionalne ziemi sądeckiej i województwa nowosądeckiego.

Mariusz Rams

---

# Zamek w Rytrze - historia, stan obecny i pewna koncepcja odtworzenia charakteru miejsca

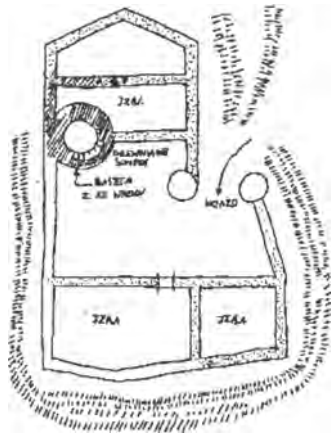
## 1. Uwagi historyczne

W miejscowości Rytró w województwie nowosądeckim (gmina Piwniczna) na Wzgórzu Zamkowym, na wysokości 124 m ponad poziomem Popradu usytuowane są ruiny zamku. Niełatwo jest odpowiedzieć na pytania, kto i kiedy założył budowlę, o której istnieniu świadczą owe relikty przeszłości.

Spotyka się pogląd, wyrażony między innymi przez **Szczęsnego Morawskiego**, iż budowniczym zamku był któryś z tak zwanych raubritterów - rycerzy rozbójników napływających na te tereny od X wieku z Niemiec. Próbuje się również wyprowadzić stąd nazwę miejscowości - Rytró. Niektórzy historycy powstanie zamku w Rytrze wiążą z działaniami mającymi wzmocnić południową granicę państwa. Wtedy wybudowanie zamku należałoby przypisać któremuś z pierwszych piastowskich książąt. Na podstawie wzmianki **Jana Długosza** wiemy, że „zamek Ritter” należał w połowie XIII wieku do **Piotra Wydźgi** - kasztelana sądeckiego. Pod koniec tego wieku zamek przeszedł w ręce książąt krakowskich. W okresie 1418 - 1501 był on obronną rezydencją rodziny **Ryterskich**. Po 1502 roku obiekt był użytkowany przez innych dzierżawców. Prawdopodobnie pod koniec XVI wieku obiekt został opuszczony.

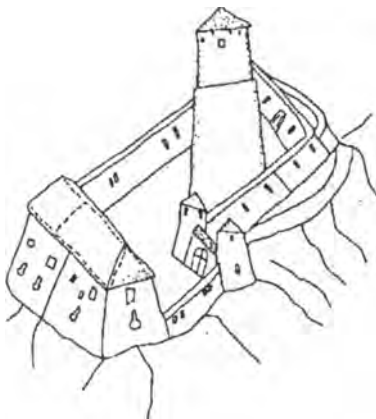
Próby zrekonstruowania etapów rozwoju tej budowli również napotykają na trudności. Należy sądzić, że mieścił się tam pierwotnie drewniany gródek. W XIII wieku wzniesiono kamienną, cylindryczną wieżę, która pełniła rolę obronno - obserwacyjną. Jej średnica dochodziła do 9 metrów i posiadała mury grube na 3 metry. Według **Szczęsnego Morawskiego**

mogła mieścić: ciemnicę spodnią, ciemnicę górną, a nad nimi piętro wejściowe i pięterko wyższe - strażnicze. Otwór wejściowy ze względów obronnych znajdował się bardzo wysoko i na górę wchodziło się po opuszczanych na zewnątrz drabinach. W wieku XIV i XV dobudowano: kamienny mur okalający dziedziniec oraz budynek o układzie dwudzielnym, usytuowany prostopadle do osi podłużnej zamku (od strony zachodniej). Ukazuje to rys. 1. Budynek posiadał prawdopodobnie „basteję” ze strzelnicami, zaś ponad nią kondygnację mieszkalną. Próbę rekonstrukcji wyglądu zamku w Rytrze, częściowo według Szczęsnego



Rys. 1 Plan ruin zamku w Rytrze według Romana Mossoczego

Morawskiego przedstawia rys. 2. W początkach wieku XVI obiekt przebudowano wznosząc od strony wschodniej „basteję” artyleryjską. „Basteja” ta wzmocniła dawne środki obrony obiektu tj. przekop i „bronę wjezdną”. Upadek zamku należy wiązać z rozwojem sztuki wojennej, to znaczy z wprowadzeniem ciężkich dział i ręcznej broni palnej. W połowie XIX wieku ruiny zamku ryterskiego ukazywały jeszcze narys całości obiektu. Pozostałości murów wzniesione były na wysokość 1,2 - 3,5 metra a wieża

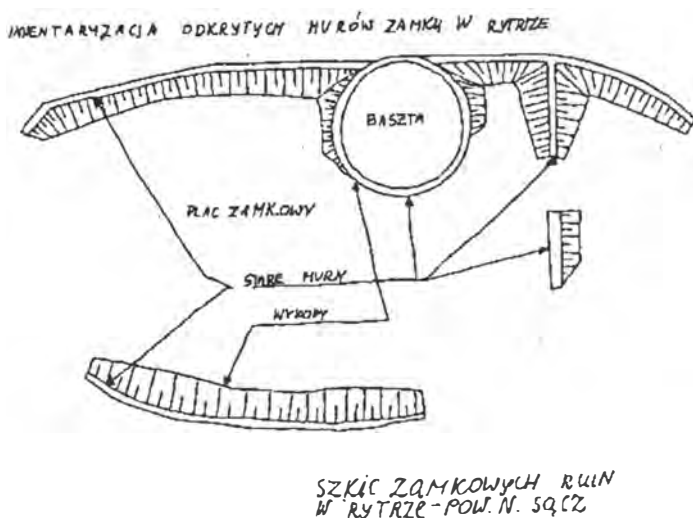


Rys. 2 Próba rekonstrukcji zamku w Rytrze, częściowo według Szczęsnego Morawskiego

na wysokość około 8 - 9 metrów. Z upływem czasu, głównie z powodu braku zabezpieczenia przed wpływami atmosferycznymi, mury zamku uległy destrukcji.

## 2. Próby zabezpieczenia obiektu

W okresie międzywojennym i zaraz po okupacji widoczne były w większości wszystkie mury. Stan obiektu w latach 60. został utrwalony w inwentaryzacji sporządzonej przez mgra inż. arch. **Jacka Charzewskiego** - rys. 3. Podejmowane w latach 60. i 70. prace budowlane dopro-

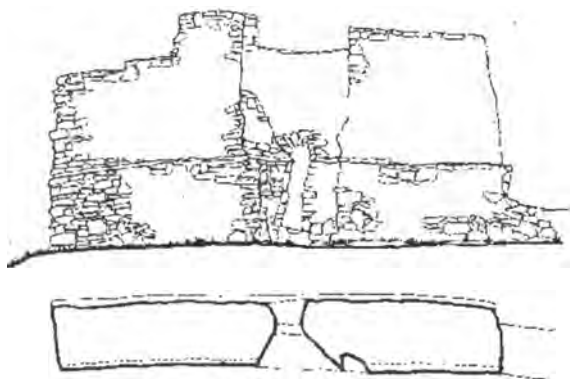


Rys. 3 Kopia szkicu inwentaryzacyjnego ruin zamku w Rytrze, wykonanego przez mgra inż. architekta Jacka Charzewskiego w październiku 1966 r.

wadziły do zniszczenia większej części pozostałych resztek murów, gdyż użyto ich jako źródła budulca do uzupełnień wyrwy w wieży. Tragicznym w skutkach było wypełnienie wnętrza wieży gruzem. Przy braku należytego zabezpieczenia przed wodami opadowymi spowodowało to rozsadzenie w okresie zimowym pierścienia wieży.

Obecnie pozostały widoczne nieliczne fragmenty murów od strony zachodniej, częściowo od strony północnej oraz od strony wschodniej łącznie z wieżą (rys. 4, 5). Na podstawie badań przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych można stwierdzić, że stan ruin jest zróżnicowany, ale mury autentyczne zachowały należytą strukturę. Wykonano je z kamienia piaskowca o lepszemu krzemionkowym na zaprawie wapiennej. Resztki murów wyrównano w sposób sztuczny „pod sznurek” i pokryto

Rys. 4 Widok stanu  
obecnego wieży w  
Rytrze według  
autora.



Rys. 5 Widok i  
rzut istniejącego  
fragmentu muru  
według autora.

szlichtą wapienno - cementową. W najgorszym stanie znajduje się wieża, która po wykruszeniu się „łatania” wyrwy, odłoniła rdzeń pierścienia, jak i jego przełomy. Na skutek nieuszczelnienia prowizorycznego, blaszanego zadaszania, ze wspomnianej wyrwy osypują się fragmenty autentycznego muru wieży oraz gruz wypełniający rdzeń. Ponadto wieża posiada pionowe strukturalne pęknięcia. Dokumentuje to inwentaryzacja obiektu, przeprowadzona przez autora z inspiracji prof. dra hab. **Andrzeja Kadłuczki** z IHiKZ Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej w roku 1989.

### 3. Kreacja architektoniczna w kontekście ruin zamku w Rytrze

W opracowaniu B. Brągla i B. Biernas „*Badania struktury zamku w Rytrze w aspekcie jego rekonstrukcji i zabezpieczenia*” stwierdzono, że pozostałości zamku w Rytrze są tak fragmentaryczne, że niemożliwa jest orientacja, co do jego ukształtowania tak poziomego jak i przestrzennego. Wizje lokalne w terenie, zdjęcia lotnicze oraz szkice inwentaryzacyjne pozwoliły autorom tego opracowania na odtworzenie przybliżonego przebiegu narysu zamku.

W latach osiemdziesiątych zamkiem w Rytrze zainteresował się Wydział Ochrony Zabytków w Nowym Sączu. Podjęto wówczas próbę stworzenia projektu, który odtwarzałby budowlę mieszkalną, wieżę i mury obronne. Według autorów tego opracowania „*z dość dużym przybliżeniem można najtrafniej odtworzyć właśnie ten obiekt*”.

W Międzynarodowej Karcie Konserwacji i Restauracji Zabytków zawarty jest zapis: „*...restauracja ustaje tam, gdzie zaczyna się domysł, poza tą granicą wszelkie prace uzupełniające mają wywodzić się z kompozycji architektonicznej i będą nosić znamię naszych czasów*”. W moim przekonaniu granica pomiędzy udokumentowanymi faktami a domysłami została we wspomnianym projekcie przekroczona. Celem mojego opracowania jest pokazanie innego rozwiązania tego samego problemu. Zaprojektowano obiekt, który w zamierzeniach autora ma pełnić funkcję bazy praktyk studentów Wydziału Architektury. Koncepcję tę ilustrują rysunki aksonometryczne nr 6, 8, 10.

Przedstawiony tutaj projekt opiera się na czterech założeniach. Negacji próby przywrócenia pseudo - dawnego wyglądu obiektu. Nacisku na zabezpieczenie reliktyw i uczytelnienie narysu zamku. Maksymalnym ograniczeniu trwałego ingerowania w otoczenie obiektu poprzez przekształcenia mas ziemnych, przecinki itp. Znalezieniu takiej funkcji i formy obiektu, która najpełniej uwidoczni wartości obiektu - zabytku i wyakcentuje walory jego położenia. Zastosowania nietypowe, bo wykorzystujące tworzywa sztuczne rozwiązania technologiczne, nie są celem samym w sobie, ale służą realizacji wymienionych założeń. Podstawowym celem autora tej koncepcji było stworzenie przestrzeni będącej pretekstem spotkania: student - historia, student - natura, student - wykonawca, student - odbiorca. Kontakt architekta z realizacją, to prawdziwa przygoda. Projekt ten jest propozycją zorganizowania takiej przygody. Propozycją adresowaną głównie do studentów Wydziału Architektury.

Zaprojektowaną bazę praktyk studentów Wydziału Architektury sugeruje się zlokalizować na Wzgórzu Zamkowym w bezpośrednim sąsiedztwie ruin zamku. Względna różnica wysokości w stosunku do poziomu

rzeki Poprad wynosi 124 metry, toteż baza byłaby dostępna wyłącznie dla turystów pieszych. Utwardzona droga prowadząca na „siodło” od wschodniej strony zamku byłaby przeznaczona dla straży pożarnej i służyłaby również do transportu odpadów. Wszelkie dojścia piesze miałyby charakter ścieżek terenowych.

Należy podkreślić, że przedstawiona propozycja nie oznacza wybudowania zamku z tworzyw sztucznych. Chodzi tutaj o stworzenie formy mówiącej: t u b y ł z a m e k ! Fragmenty tej koncepcji ilustruje cykl rysunków nr 6, 7, 8, 9, 10.

Kontekst dostarcza możliwości, które pozwalają odbiorcy na aktywną, ale jednak ukierunkowaną percepcję. W tej sytuacji z dużym prawdopodobieństwem wiemy, czego możemy oczekiwać. Kontekst ten zwiększa szansę na sensowną interpretację naszych spostrzeżeń. To założenie jest podstawą budowy formy w przedstawionym projekcie.

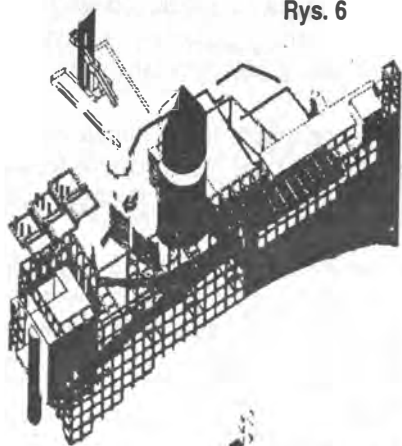
Proponowana w opracowaniu wielowartościowość wynika z założenia u odbiorcy procesu syntezy, czyli z przekonania, że pewna ilość odpowiednich nałożeń nie zatrze sygnału. Wręcz przeciwnie, pobudzi odbiorcę, jego aktywność. Zmusi go do wysiłku odkrywania, ale też może mu dać satysfakcję. Ekran z paneli z polichlorku winylu (widoczny na rys. 9) jest „murem” tzn. markuje dawny gabaryt obiektu. Dzięki uproszczoneму „krenelażowi” jest formą - znakiem. Pełni rolę osłony przed wiatrem. Może być miejscem ekspozycji fotografii, poplenerowych prac studenckich. Kadruje on widok antresoli. Bierze udział w grze ażur - pełne. Przy tym wszystkim jest formą samą w sobie. Jest ważnym elementem „rzeźby”, jaką jest proponowana tutaj architektura. Rzeźba ta wymaga aktywności. Aktywności rozumianej bardzo szeroko, od wspomnianej aktywności interpretacyjnej w stosunku do samej formy, do aktywności w sensie dosłownym. Budowa obiektu - rampa, tarasy, pomosty sugerują odbiorcy percepcję nie statyczną, ale w ruchu, z różnych punktów.

Projektant od początku operuje prostymi, geometrycznymi elementami: kołem, kwadratem, sześcianiem, itp. Są to formy czytelne, idealne w swojej regularności. Pozwala to na pokazanie w sposób bardzo wyrazisty struktury obiektu. Rozwiązanie zagadnień spójności formy, relacji forma - tło, problemy rytmu, symetrii nastąpiło na drodze praktycznych doświadczeń: modeli, obrazów itp. Zwłaszcza jeśli chodzi o symetrię, którą w tym projekcie należy rozumieć nie w sensie dosłownym, ale jako równowagę ciężarów różnych elementów kompozycji. Formy geometryczne nie występują w naturze w tej skali. Czytelny więc staje się kontrast. Konsekwencja w realizacji form geometrycznych oraz siła wspomnianego kontrastu są tutaj możliwe dzięki zastosowanej technologii.

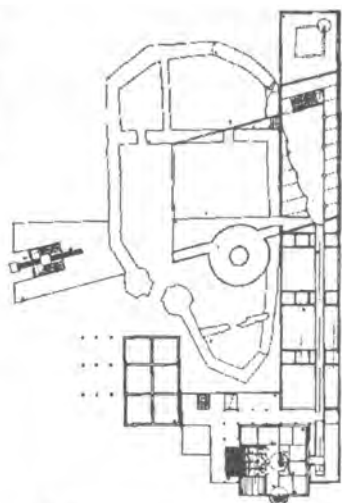
Pierwotna koncepcja użycia drewna została poniechana ze względu na problem ochrony lasu i nietrwałość tego materiału. Beton i stal? W tym



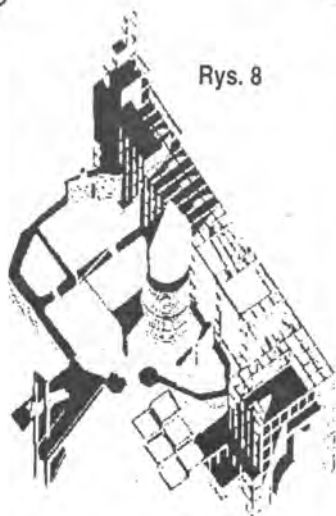
Rys. 6



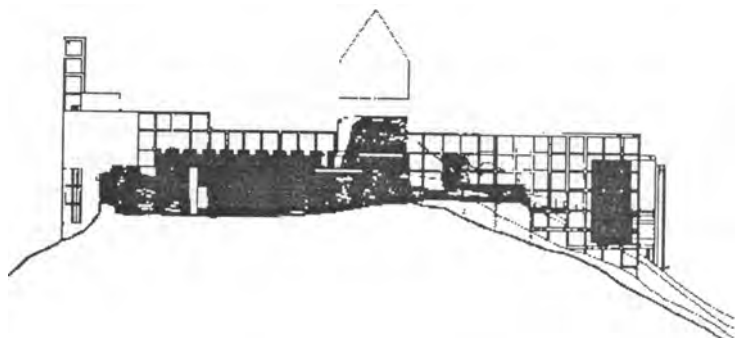
Rys. 7

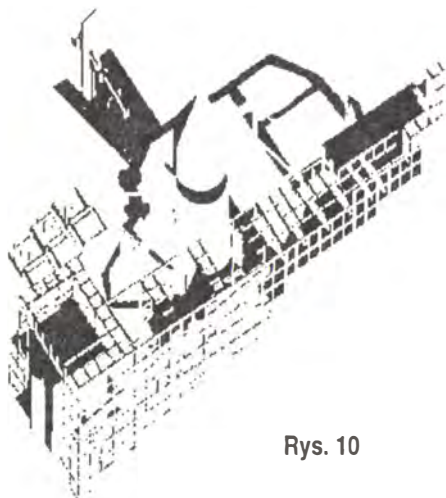


Rys. 8



Rys. 9





Rys. 10

wypadku to trochę za brutalne. Poza tym pewne fragmenty obiektu nie pracują w sensie konstrukcyjnym. Nie ma więc potrzeby używać tych materiałów. Najodpowiedniejsze wydają się tworzywa sztuczne. Odpowiadają samej formie obiektu. Doskonale kontrastują z materiałem organicznym. Niebagatelna jest też kwestia koloru. Tworzywa sztuczne to materiał, który jest integralnie związany z barwą. Prócz tego, tworzyw nie trzeba konserwować. Są lekkie. Pozwala to na budowanie obiektu z elementów, które swobodnie może prze-

nieść jedna osoba, ewentualnie dwie. Ciężar elementów odgrywa rolę ze względu na lokalizację obiektu oraz programową mobilność. Ma on też związek z faktem, że podstawową funkcją obiektu byłaby funkcja dydaktyczna wzbogacona o rekreację. Już poszczególne etapy jej realizacji pozwoliłyby na aktywne i twórcze uczestnictwo studentów Wydziału Architektury, którzy odbywaliby tu przewidziane tokiem studiów praktyki. Nie oznacza to, że po ukończeniu budowy obiekt stałby się układem statycznym, niezmiennym. Budowa proponowanego „cube” unaocznia podatność proponowanej przestrzeni na zmiany i modyfikacje. Byłaby to kreślarnia, pracownia konstruktorska i modelarnia do pracy w skali 1:1. Ruchomy strop, podzielony na segmenty umożliwiałby różne sposoby kształtowania przestrzeni. To zaś daje możliwość pracy w jednej grupie, w kilku zespołach bądź w samotności. Słowem może to być baza archeologów, a kiedy zajdzie potrzeba... dyskoteka praktykantów. W projekcie przewiduje się zastosowanie kolektora słonecznego oraz wiatraka jako ekologicznych źródeł energii.

Należy podkreślić, że przedstawiona powyżej propozycja świadomie zmierza do architektury „ad hoc”. Jedną z głównych zalet tej propozycji jest jej otwartość na przekształcenia w obrębie zaprojektowanego „ste-laża przestrzennego”.

**O początkach parafii Limanowa . . . . . 3**  
Jan Wielek

---

**Pieczęcie sądeckich wsi**  
Cz. II Klucz muszyński . . . . . 6  
Stanisław Korusiewicz

---

**U narodzin Krynicy . . . . . 25**  
Andrzej Wasiak

---

**Bronisława Rychter-Janowska - malarka  
polskich dworców . . . . . 29**  
Izabela Gass

---

**Ucieczki z więzienia . . . . . 34**  
Józef Bieniek

---

**Historia Miejskiej Biblioteki Publicznej  
im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu  
1891 - 1975 . . . . . 47**  
Wiesław Wcześny

---

**Zamek w Rytrze - historia, stan obecny  
i pewna koncepcja odtworzenia  
charakteru miejsca . . . . . 58**  
Mariusz Rams

